Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

№ 149 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, poniedziałek dnia 3 czerwca 1935 r. Cena **10** groszy Rok XXI

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Pensjonat w Pile nad Czarną 5 km od Sulejowa

Na miejscu gabinet lekarski. Lampa kwarcowa. Solux. Elektryczność, telefon, kanalizacja, plac tenisowy, kajaki, plaże, tereny rybackie. Pensjonat mieści się w pałacyku na wzgórzu, wśród ogrodów owocowych, a bezpośrednim sąsiedztwie (50 metrów) lasów Spalskich i prywatnych, oraz rzeki Czarnej.

Pokoje obszerne, słoneczne, z tarasami, oddzielnie lub z całkowitem utrzymaniem. Komunikacja z Piotrkowa autobusami lub koleją do Sulejowa co godzinę. Skąd dojazd do pensjonatu w Pile 5 klm. Dojazd końmi lub samochodem dostarczonym na żądanie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Pensjonatu w Pile telefonicznie lub na miejscu.

ADRES: Majątek Piła poczta Dąbrowa nad Czarną. Telefon Dąbrowa nad Czarną Nr 2.

Prochy matki Marszałka Piłsudskiego

przewieziono wczoraj do Wilna

Wczoraj odbyło się przewiezienie śmiertelnych szczątków ś. p. matki Marszałka Józefa Piłsudskiego Marji z Billewiczów Piłsudskiej z Sugint na Litwie do Wilna, gdzie spoczną w krypcie kościoła Ostrobramskiego św. Teresy do czasu złożenia w mauzoleum na cmentarzu na Rossie.

Na punkt graniczny Pustyłki odległy o 42 klm. od Wilna, przez który przejechać miał orszak żałobny, przybyli z Wilna synowie ś. p. Marji Piłsudskiej p.p. Adam, Jan i Kazimierz Piłsudscy oraz najbliższa rodzina. Na drodze przed granicznym słupem oczekiwała przybycia żałobnego konduktu generalicja z inspektorem armji gen. Dąb-Biernackim. W odległości 300 metrów od linji granicznej przed bramą z zieleni, na której umieszczono portret Marszałka Piłsudskiego, zgromadziła się licznie ludność z okolicznych wsi.

Kondukt żałobny przekroczył granicę o godz. 15.50 i przybył do Pustyłek. W Pustyłkach oddziały wojskowe oddały trumnie honory a muzyka zaintonowała hymn narodowy. Po krótkim postoju ruszył samochód z trumną i towarzyszącem mu autem w dalszą drogę do Wilna przez Podbrzezie.

Wilno oczekiwało przybycia konduktu od kilku godzin. Na ulicach oświetlonych lampami elektrycznemi, spowitemi kirem, zgromadziły się tłumy publiczności.

WILNO. — Jednocześnie z ekshumacją prochów matki Marszałka Piłsudskiego dokonano również ekshumacji prochów półtoraletniej siostrzyczki Marszałka i braciszka Piotra, zmarłych w lutym 1884 r., na kilka miesięcy przed śmiercią matki.

WILNO. — Korespondent P. A. T. dowiaduje się następujących szczegółów o przebiegu misji kpt. Lepeckiego i Czesława Kadenacego w Litwie:

Z Warszawy wyjechali obaj do Kowna we wtorek 28 maja r. b. rano, gdzie stanęli w środę w południe. Po przybyciu złożyli wizytę ministrowi spraw wewnętrznych Rustejce oraz dyrektorowi departamentu politycznego Gedrajtisowi. W piątek popołudniu udali się do Sugint, gdzie po drodze zanocowali u państwa Brzozowskich, członków rodziny Piłsudskich, zamieszkałych w powiecie wiłkomirskim.

Akt ekshumacji rozpoczął się w sobotę o godzinie 9.30 i zakończył się mszą św. tuż przed godziną 12-tą. Nad grobem oraz w kościele przemówił proboszcz miejscowy ks. A. Bielski w języku polskim i litewskim. Po odkopaniu krypty została trumna z prochami matki Marszałka Piłsudskiego przełożona do tej samej trumny metalowej, w której poprzednio spoczywały zwłoki Marszałka Piłsudskiego w drodze z Warszawy do Krakowa.

Na cmentarzu w Sugintach zgromadziły się liczne rzesze Polaków z Litwy, którzy przybyli autobusami i samochodami z Kowna i okolicznych miejscowości. Do Sugint przybyły również organizacje polskie, jak stowarzyszenie „Pochodnia", Stowarzyszenie Polskie, Związek Zawodowy ludzi pracy z Litwy i Zjednoczenie, korporacja studentów polskich uniwersytetu kowieńskiego „Lauda" reprezentanci prasy polskiej, ziemiaństwo polskie itd.

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu otwarta

Wczoraj w godzinach południowych przybył do gmachu sejmowego szef biura prawnego prezesa Rady Ministrów p. Paczoski i doręczył pp. marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenia Pana Prezydenta R. P. treści następującej:

Na podstawie art. 12 ustawy konstytucyjnej otwieram z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu dla załatwienia następujących spraw: ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, ordynacji wyborczej do Sejmu i ordynacji wyborczej do Senatu.

Warszawa, d. 1 czerwca 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów
(—) W. Sławek

Pierwsze posiedzenia Sejmu i Senatu odbędą się w środę, 5-go b. m. i będą poświęcone w całości złożeniu hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Prace nad ordynacją wyborczą rozpoczną się we wtorek, po Zielonych Świętach.

Klub B.B.W.R. uchwalił projekt

nowej ordynacji wyborczej

Wczoraj odbyło się w lokalu klubu Bloku Bezpartyjnego w Sejmie plenarne zebranie posłów i senatorów klubu BBWR, pod przewodnictwem prezesa Sławka.

Po otworzeniu zebrania przez prezesa klubu BBWR. p. Sławka, zebrani uczcili chwilą uroczystego milczenia pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie poseł Podoski zreferował projekty ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu, zaś wicemarszałek Sejmu St. Car — projekt ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po referatach odbyła się dyskusja, po której nastąpiły ze strony prezydjum wyjaśnienia, poczem odbyło się głosowanie nad projektami.

Projekty zostały uchwalone jednogłośnie, przyczem zebrani gorąco zamanifestowali swe zaufanie do prezesa płk. W. Sławka i uznanie dla prezydjum i grup konstytucyjnych za dokonaną pracę.

Co przynosi numer dzisiejszy

INWESTYCJE I RENTOWNOŚĆ (art. wst.).
ANGLJA A MOWA HITLERA.
PRZED DZISIEJSZYM PLEBISCYTEM W SZWAJCARJI.
NIEZWYKŁE LOSY „HALKI".
JEDEN DZIEŃ W SZKOLE SZTUK PIĘKNYCH.
NA NASZYCH EKRANACH.
NOWE BULWARY NAD WISŁĄ.

— Powódź, jaka nawiedziła południowo-zachodnią część stanu Nebraska, wyrządziła olbrzymie szkody, obliczane na kilka miljonów dolarów. Wiele osób utonęło.

— Poseł Rzeszy Niemieckiej w Bogocie (Kolumbja) padł ofiarą napadu bandytów w okolicach Bogoty. Jest on ciężko raniony, ale niebezpieczeństwo życiu nie grozi.

— Obywatel holenderski Wergenbus, aresztowany za niedozwolony handel walutą w nocy na 28 maja, powiesił się w więzieniu w Papenburgu (Niemcy). Przed śmiercią Wergenbus spisał testament.

— Syn amerykańskiego przemysłowca budowlanego Weyserhauser, który był porwany przed paru dniami przez bandytów, żądających 40.000 dolarów okupu, został odnaleziony. Suma okupu została podobno wpłacona, poczem policja w Tacoma otrzymała zawiadomienie telefoniczne z Issaquah (stan Waszyngton), iż dziecko znaleziono żywe i zdrowe na ulicy.

Marszałek Piłsudski dążył zawsze do zgody z Litwą

oświadcza w wywiadzie prasowym kapitan Lepecki

Wychodzące w Rydze, emigracyjne pismo rosyjskie „Siegodnia" przynosi wywiad z kapitanem Lepeckim, który bawił przed kilkoma dniami w Kownie. Kapitan Lepecki oświadczył między innemi:

„Marszałek Piłsudski odnosił się do Litwy z wielkiem ciepłem. Interesowała go jej teraźniejszość i przeszłość, którą dobrze znał. Na biurku p. Marszałka można było zobaczyć książki, poświęcone sprawom Litwy. Marszałek Piłsudski zawsze dążył do zgody z Litwą i chciał do niej doprowadzić drogą bezpośrednią, zapomocą osobistego porozumienia".

Przy końcu rozmowy kapitan Lepecki oświadczył:

„Marszałek Piłsudski nie pozostawił żadnego politycznego testamentu. Należy liczyć się z tem, że stosunek Polski do Litwy nie ulegnie zmianie. W przyszłości będzie on tylko opierał się raczej na przesłankach realnych, niż sentymentalnych.

30 tysięcy ofiar trzęsienia ziemi w Beludżystanie

Dantejskie sceny w mieście Quetta

QUETTA. Według półurzędowych danych liczba zabitych i rannionych wskutek trzęsienia ziemi w Beludżystanie wynosi ogółem 30 tys. osób. Główny szpital leży w gruzach, a z 300 chorych szpitalnych, 200 poniosło śmierć. W całym okręgu ogłoszono stan oblężenia.

LONDYN. Urząd do spraw Indji otrzymał depeszę od rządu Indji, zawiadamiającą, że miasto Kalat i pałac Miri zostały zniszczone całkowicie. Bardzo wiele osób zginęło w gruzach. Chan wraz z rodziną ocalał. Liczba Anglików zabitych wynosi około 200.

W Quetta wszystkie urzędy publiczne są zdezorganizowane. Z 60 pocztowców ocalało tylko 4. Listy wysyła się bez marek. Poczta urzęduje w namiocie. Katastrofa jest tak wielka, że niel iczy się już trupów, a jedynie ile osób ocalało.

QUETTA. W zburzonem wskutek wczorajszego trzęsienia ziemi mieście Quetta wybuchł pożar, który, podsycany wiatrem, rozszerza się szybko, zagrażając rannym, znajdującym się jeszcze pod gruzami.

LONDYN. Według nadchodzących z Quetta wiadomości cały personel stacji kolejowej Quetta zginął pod gruzami, z wyjątkiem jednej osoby. W panice ludzie zdobywali miejsca w odchodzących ze stacji pociągach, przepełniając je ponad wszelką miarę.

W Szikarpur wszyscy są w żałobie, niema domostwa, w którem nie byłoby ofiar. Biura telegraficzne są zawalone depeszami osób, poszukujących swoich bliskich. Istnieje obawa braku środków żywności.

Protest Berlina w Paryżu

przeciw układowi francusko-sowieckiemu

PARYŻ. — Ambasador Rzeszy w Paryżu Koester złożył wczoraj wieczorem we francuskiem M. S. Z. notę swego rządu, zawierającą szereg zastrzeżeń wobec paktu francusko-sowieckiego. Komunikat niemiecki wypowiada opinję, że układ ten sprzeczny jest z paktem lokarneńskim. Łącznie z paktem sowiecko-czechosłowackim dokument ten ma również mało cech zgodnych z postanowieniami paktu Ligi Narodów.

Francja wypowiada układ handlowy z Niemcami

PARYŻ. — Rząd francuski postanowił wypowiedzieć układ francusko niemiecki, regulujący wymianę i stosunki handlowe, wygasający 1 lipca, gdyż pomimo kilkakrotnych zapewnień ze strony Niemiec co do regularności wypłat, zastosowanie konwencji natrafia na szereg trudności. Jednakże w najbliższym czasie należy się liczyć z podjęciem rokowań na nowej podstawie.

W Niemczech nie wolno obrażać Mussoliniego

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Numer czasopisma humorystycznego „Kladderadatsch" z dnia 2 czerwca został skonfiskowany z polecenia min. Oświecenia i propagandy za umieszczenie karykatury Mussoliniego, która miała na celu zamącenie stosunków pomiędzy Niemcami a Włochami.

Rząd włoski dyktuje dziennikom objętość

RZYM. Podsekretarz dla prasy i propagandy wydał zarządzenie, które ogranicza począwszy od 18 czerwca objętość dzienników włoskich w dnie powszednie maksymalnie do 10 stron. Numery środowy i piątkowy mają nie przekraczać 6 stron objętości.

Pijcie znakomite piwa i doborowe lemoniady znanego browaru Franciszka BRAULIŃSKIEGO

INWESTYCJE I RENTOWNOŚĆ

W wielu wypadkach ważnem jest nietylko, c o się mówi, ale i k t o daną rzecz powiedział. Z tego właśnie względu uważamy, że na szczególne podkreślenie zasługują opinje, jakie wypowiedział Naczelny Dyrektor Banku Polskiego, Leon Barański w rozmowie z współpracownikiem „I. K. C."

Przedmiotem wywiadu było zagadnienie inwestycyj. I jak zawsze przy głębszem ujęciu zagadnienia — poruszenie jednej kwestji pociąga za sobą oświetlenie zagadnień zasadniczych. Cóż jest bowiem kwintesencją wspomnianego wywiadu? Zacytujemy słowa p. Barańskiego: „przywrócenie rentowności przedsiębiorstw leży bowiem bezwzględnie w płaszczyźnie uzdrowienia gospodarczego Polski".

Jest to teza, której na łamach naszego pisma bronimy stale. Jednakże do opinji p. Dyrektora Barańskiego przywiązujemy specjalną wagę, nietylko ze względu na jego osobistą wysoką kompetencję w zagadnieniach gospodarczych, ale i ze względu na to, że stanowisko Naczelnego Dyrektora Banku Emisyjnego szczególnie ułatwia obserwację i ocenę zjawisk gospodarczych.

Ważnem jest i to jeszcze, że p. L. Barański n i e j e s t reprezentantem tej czy innej grupy interesów. Zwracając tedy uwagę na konieczność przywrócenia rentowności przedsiębiorstw, podkreśla tem samem ogólne, społeczne znaczenie tej rentowności, która jest jedyną naturalną i zdrową podstawą ruchu inwestycyjnego.

I do tego dostosowane być powinny również metody prowadzenia inwestycyj publicznych, co staje się dzisiaj — po pomyślnem zakończeniu emisji Pożyczki Inwestycyjnej— zagadnieniem bardzo aktualnem. Byłoby gospodarczo błędnem — jak trafnie stwierdza Dyr. Barański — gdyby przy robotach publicznych z wpływów z pożyczki wykonywanych dążono do wyeliminowania zysku w przedsiębiorstwach, którym części tych robót będą zlecane. Doraźna taniość takiej metody byłaby w gruncie rzeczy na dłuższą metę bardzo kosztowna. Zamykając w dalszym ciągu naturalny motor ruchu inwestycyjnego, jakim są zyski przedsiębiorstw, przyczyniłaby się do przedłużania obecnego stanu rzeczy, w którym marazm całego życia gospodarczego ciąży i na finansach publicznych i na rynku pracy.

Swego czasu wysuwaliśmy na tem miejscu pogląd, że przy opracowywaniu programu robót publicznych należy unikać przesady w dążeniu do b e z p o ś r e d n i e g o zatrudnienia jaknajwiększej ilości ludzi z jednoczesnem ograniczeniem do minimum użycia narzędzi i materjałów. Twierdziliśmy, że wciągnięcie do obrotu za pośrednictwem robót publicznych różnych gałęzi życia gospodarczego da w efekcie wzrost p o ś r e d n i zatrudnienia, tembardziej pożądany, że wówczas więcej ludzi mogłoby znaleźć pracę w swojej specjalności, w swoim fachu.

Poruszone przez nas zagadnienie łączy się bardzo ściśle z uwagami p. Barańskiego. Bo właśnie wtedy, przy stosowaniu metody zatrudniania pośredniego można jednocześnie prowadzić politykę przywracania rentowności przedsiębiorstw. Jest to zatem metoda wskazana zarówno ze s p o ł e c z n e g o jak czysto g o s p o d a r c z e g o punktu widzenia.

Tak jest zresztą zawsze: metoda czy polityka gospodarczo racjonalna jest jednocześnie społecznie korzystna.

Jak wyglądą projekt nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu

po zmianach dokonanych przez B.B.W.R.

Uchwalone na posiedzeniu klubu parlamentarnego BBWR. w dniu 1 b. m. projekty ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu, oparte na projektach przedłożonych w dniu 7-ym maja r. b. grupom konstytucyjnym BBWR., zawierają w zasadniczych swych postanowieniach, co następuje:

Sejm

Projekt ustanawia liczbę posłów na 208.

Czynne prawo wyborcze do Sejmu ma każdy obywatel, bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 24. Bierne prawo wyborcze (prawo wybieralności) na całym obszarze Państwa ma każdy obywatel, mający prawo wybierania, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 30.

Wybory odbywają się w niedzielę, okres wyborczy, t. zn. okres od zarządzenia wyborów do dnia głosowania wynosić będzie nie mniej, niż 54 i nie więcej, niż 60 dni.

Cały obszar Państwa ma być podzielony na 104 okręgi wyborcze, na każdy okręg przypadać ma dwa mandaty poselskie.

Listę kandydatów na posłów ustalać będzie w każdym okręgu „zgromadzenie okręgowe", pod przewodnictwem okręgowego komisarza wyborczego.

Zgromadzenie okręgowe według projektu ma się składać:

a) z delegatów samorządu terytorjalnego, wybranych: przez rady powiatowe (po 1 delegacie na 20 tys. mieszkańców danego powiatu); przez rady gminne (po 2 delegatów na gminę, liczącą ponad 6.000 mieszkańców, a po 1 delegacie w pozostałych gminach); przez rady miejskie (po 1 delegacie na 4.000 mieszkańców miasta, wydzielonego z powiatowego związku samorządowego, a na 6.000 mieszkańców w pozostałych miastach);

b) z delegatów samorządu gospodarczego i organizacyj zawodowych, wybranych: przez Izbę przemysłowo-handlową (po 1 delegacie na 500 wyborców do Izby); przez Izbę Rzemieślniczą (po 1 delegacie na 500 wyborców do Izby); przez Izbę Rolniczą (po 1 delegacie na każdych dwóch delegatów rad powiatowych); przez zarządy pracowniczych organizacyj zawodowych, działających na obszarze okręgu conajmniej 3 lata przed zarządzeniem wyborów do Sejmu (po 1 delegacie na 500 członków tych organizacyj).

Poza wyżej wymienionemi, w okręgach, liczących ponad 75.000 ludności miejskiej, wchodzą w skład zgromadzenia okręgowego: delegaci samorządu zawodowego, wybrani: przez Izbę Lekarską (3 delegatów na okręg); przez Izbę Adwokacką (po 2 delegatów na okręg); przez Izbę Notarjalną (po 1 delegacie na okręg); delegaci Polskiego Związku Zrzeszeń Technicznych (po 3 delegatów na okręg) i delegatki organizacyj kobiecych (po 5 delegatek na okręg).

W skład zgromadzenia okręgowego wchodzą pozatem delegaci, zgłoszeni po jednym conajmniej przez 500 wyborców, zamieszkałych w okręgu wyborczym. Podpisy na zgłoszeniu muszą być uwierzytelnione przez notarjusza za opłatą 10 gr. od podpisu.

W okręgach wreszcie, na których obszarze znajduje się szkoła akademicka, wchodzą do zgromadzenia okręgowego delegaci szkół akademickich (po 3 delegatów na szkołę wielowydziałową i 1 delegat na szkołę jednowydziałową).

Głosowanie odbywa się w ten sposób, że każdy wyborca otrzymuje w lokalu wyborczym urzędową kartę do głosowania, z wydrukowaną listą kandydatów i na tej karcie oznacza nazwiska dwóch kandydatów, na których pragnie oddać głos.

Senat

Projekt ustanawia liczbę senatorów na 96, z których $1/3$ będzie powoływana przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a $2/3$ przez wojewódzkie kollegja wyborcze, złożone z delegatów, wybranych przez obywateli, posiadających prawo wybierania do Senatu z tytułu zasługi osobistej, wykształcenia, lub zaufania do nich obywateli.

Prawo wybierania do Senatu będą mieli: — **z tytułu zasługi osobistej** — obywatele, odznaczeni orderem Orła Białego, orderem Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, orderem Odrodzenia Polski, lub Krzyżem Zasługi; **z tytułu wykształcenia:** a) obywatele, którzy ukończyli szkołę wyższą lub zawodową typu licealnego (liceum pedagogiczne i t. p.), albo szkołę oficerską lub szkołę podchorążych; b) obywatele, którzy przed wprowadzeniem nowego ustroju szkolnego ukończyli jedną ze szkół równorzędnych z wymienionemi powyżej, albo posiadają stopień oficerski; **z tytułu zaufania obywateli:** a) obywatele piastujący stanowisko z wyboru w samorządzie terytorjalnym, a mianowicie członkowie rad wojewódzkich, powiatowych, gminnych i miejskich, oraz członkowie zarządów miejskich; b) obywatele, piastujący stanowiska z wyboru w samorządzie gospodarczym, oraz w zarządach zrzeszeń gospodarczych z tym samorządem związanych, a mianowicie radcowie Izb Rolniczych, przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych, przewodniczący zarządów zrzeszeń przemysłowych, cechów, rzemieślniczych związków gospodarczych, oraz organizacyj i kółek rolniczych; c) przewodniczący zarządów pracowniczych organizacyj zawodowych; d) przewodniczący kół miejscowych stowarzyszeń wyższej użyteczności; e) członkowie zarządów wyższych szczebli organizacyjnych, zrzeszeń powyżej określonych.

Prawo wybierania nie służy jednak tym obywatelom, którzy nie ukończyli lat 30.

Prawo wybieralności do Senatu służy natomiast każdemu obywatelowi, mającemu prawo wybierania do Sejmu, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat 40.

Kandydować można tylko w jednem województwie.

Każdy powiat dzieli się na obwody wyborcze, liczące około 120 do 150 wyborców do Senatu. Każdy obwód taki wybiera jednego delegata do wojewódzkiego kollegjum wyborczego. Wybór delegatów odbywa się na dwa tygodnie przed dniem głosowania do Sejmu na zebraniach obwodowych. Delegaci zbierają się na zebraniach w następną niedzielę, po dniu głosowania do Sejmu.

Kollegjum wyborcze wyłania listę kandydatów, poczem przeprowadza głosowanie w ten sposób, że każdy delegat ma prawo oddać głos na tylu kandydatów, ilu senatorów wybiera dane województwo.

Z ogólnej liczby 64 senatorów, powołanych w ten sposób, przypada: na m. st. Warszawę oraz woj. kieleckie i lwowskie — po 6 senatorów, na woj. warszawskie i łódzkie — po 5 senatorów, na woj. lubelskie, wołyńskie, krakowskie, poznańskie — po 4 senatorów, na woj. wileńskie, białostockie, tarnopolskie i śląskie — po 3 senatorów, na woj. pomorskie, nowogródzkie, poleskie, stanisławowskie — po 2 senatorów.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów do Senatu, nastąpi w ciągu dni 7-miu powołanie pozostałych 32 senatorów przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zmiany w składzie nowego rządu francuskiego

Caillaux ministrem finansów

PARYŻ. W składzie utworzonego w nocy rządu zaszły dziś pewne zmiany. Wobec zrzeczenia się teki przez prof. Parlamde, stanowisko ministra finansów objął sen. Caillaux. Tekę ministerstwa rolnictwa powierzono b. ministrowi pracy w gabinecie Flandina, Jacquier, gdyż minister Roy nie zgodził się pozostać na stanowisku. Teka marynarki handlowej zostanie obsadzona dopiero po powrocie min. Bertranda z podróży do Nowego Jorku, na statku „Normandie", gdzie reprezentuje on rząd francuski podczas uroczystości. Opinja publiczna przyjęła rząd Bouissona przychylnie, żywiąc zaufanie do premjera, który przez szereg lat na stanowisku przewodniczącego izby potrafił niejednokrotnie być arbitrem w wysoce drażliwych sporach partyjnych.

Dziś nowy gabinet przedstawił się prezydentowi republiki. Pierwsze posiedzenie rady ministrów odbędzie się w pałacu Elizejskim we wtorek. Tegoż dnia popołudniu rząd przedstawi się izbie, od której zażąda specjalnych pełnomocnictw, określonych w projekcie poprzedniego rządu.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Fakt, iż Laval pozostał na czele ministerstwa spraw zagranicznych, komentowany tu jest jako dowód, że polityka francuska nadal pracować będzie nad organizacją pokoju europejskiego i bezpieczeństwa. Jest to czynnik doniosły w chwili, gdy rozpocząć się mają rokowania z Berlinem dla zawarcia paktu lotniczego i konwencji o ograniczeniu zbrojeń lotniczych.

Poseł Lazarewicz opuszcza Warszawę

Niebawem opuści swe stanowisko w Warszawie poseł królestwa Jugosławji, minister pełnomocny Lazarewicz.

Jugosłowiańską placówkę dyplomatyczną w Warszawie objąć ma dotychczasowy stały delegat rządu białogrodzkiego do Ligi Narodów. p. Fotics.

Liczny zjazd Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Gdańsku

GDAŃSK. — Dziś rozpoczął się w Gdańsku 6-ty walny zjazd Ligi Morskiej i Kolonjalnej, na który przybyło 1000 delegatów z całej Rzeczypospolitej. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w kościele Chrystusa Króla. Z kościoła uczestnicy zjazdu udali się do stoczni gdańskiej, gdzie oddano hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, przyczem zgromadzeni wysłuchali przemówienia prezesa L. M. K. gen. Orlicz-Dreszera. Potem gen. Dreszer wygłosił dłuższy referat o rozwoju Ligi.

Skazanie dyrektorów Disconto Bank w Chorzowie

KATOWICE. — W dniu dzisiejszym odbyła się w Katowicach rozprawa przeciwko dyrektorom Disconto Bank w Chorzowie, a to przeciw generalnemu dyrektorowi von Ferberowi oraz dyr. Klosemu, oskarżonym o niewłaściwe prowadzenie ksiąg bankowych przez co Skarb państwa poniósł poważne straty. Jako współwinni zasiedli na ławie oskarżonych kierownik biura adwokackiego Fröhlich oraz kancelista sądowy Cmoczek. W wyniku rozprawy Ferber skazany został na 1 i pół roku więzienia. Klose na rok więzienia. Obu oskarżonym zawieszono karę na przeciąg 4 lat. Współwinni Fröhlich i Cmoczek skazani zostali na 4 tygodnie aresztu z zawieszeniem na dwa lata. (PAT).

Nowy prezes Rady Nadzorczej linji Gdynia-Ameryka

Prezesem rady nadzorczej linji Gdynia — Ameryka wybrany został b. senator, p. Wacław Szujski.

Doumergue w roli turysty

PARYŻ. — Przybył dziś do Paryża G. Doumergue. Dziennikarzom, którzy chcieli od niego uzyskać wywiad, oświadczył, że jest tylko turystą i że zupełnie nie zajmuje się polityką.

Bułgarja zniosła monopol spirytusowy

SOFJA. Rada ministrów postanowiła zerwać z systemem monopolów, wobec czego monpol spirytusowy został zniesiony.

Likwidacja „Schlesische Tagespost"

BERLIN. Założony w r. 1879 wielki dziennik konserwatywny we Wrocławiu „Schlesische Tagespost", w okresie powojennym organ niemiecko-narodowy, zawiesił wydawnictwo z powodu trudności finansowych.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zażywa się rano naczczo szklankę naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa".** Pytajcie się lekarzy.

Niemcy w walce z przestępstwami dewizowemi

BERLIN. — Wydział prasowy urzędu sprawiedliwości publikuje następujący komunikat:

„W toku dochodzeń w sprawie wykroczeń dewizowych, popełnionych przez członków zakonów katolickich nasunęło się podejrzenie, że również katolickie towarzystwo samapomocy dobroczynno - oświatowej dopuściło się przestępstw dewizowych. Na zlecenie generalnego prokuratora, przeprowadził urząd celny rewizję w biurach tegoż towarzystwa.

Anglja a mowa Hitlera

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego") Londyn, w maju.

Posiedzenie Izby Gmin, na którem przyszły premjer Wielkiej Brytanji Baldwin wygłosił wielką mowę, będącą odpowiedzią na mowę Hitlera w Reichstagu — było wielkim dniem parlamentu angielskiego. Izba stawiła się przedewszystkiem w komplecie.

Wielki dzień Izby Gmin

Nawet deputowani, których w Izbie widuje się bardzo rzadko, zjawili się na tem posiedzeniu. Lloyd-George, gość dawno niewidziany w Izbie, słuchał uważnie mowy Baldwina, trzymając cały czas głowę wspartą na ręku. Sir Austen Chamberlain, jedna z najbardziej typowych angielskich postaci, przybył na posiedzenie w lśniącym cylindrze, który zgodnie z tradycją, przez cały czas sesji zatrzymał na głowie. Jego nieodstępny monokl zdawał się rzucać iskierki podczas bardziej efektownych momentów przemówienia. Za jego przykładem większa część posłów siedziała podczas posiedzenia w nieposzlakowanych cylindrach. Atmosfera całego posiedzenia była podniosła i uroczysta. Prasa angielska, w związku z tem posiedzeniem pisała, iż takiego nastroju w Izbie, tak przepełnionej galerji, tak pełnych lóż dla dyplomacji — nie pamiętano w Londynie od historycznego posiedzenia Izby Gmin w dniu 3 sierpnia 1914 r., kiedy to ówczesny minister spraw zagranicznych sir Edward Grey zawiadomił Izbę o wypowiedzeniu przez Wielką Brytanję wojny Niemcom.

Niewątpliwie cała ta niezwykła parada w dużej mierze obliczona była na efekt zewnętrzny. Chodziło o pokazanie Niemcom i światu, z jaką uwagą rozpatruje Anglja słowa kanclerza Hitlera — miała ona jednak z pewnością i głębsze znaczenie. Wśród trzasku walących się parlamentów, wobec nadciągającego widma jeszcze jednego przesilenia francuskiego — to uroczyste posiedzenie miało być swoistą manifestacją na rzecz parlamentaryzmu angielskiego, miało być jeszcze jednem naocznem udokumentowaniem tego faktu, iż w Anglji parlament odgrywa w dalszym ciągu wielką i doniosłą rolę i że najważniejsze wypadki polityczne znaleźć muszą decydujące rozwiązanie właśnie nie gdzieindziej, a tylko w Izbie Gmin. Uroczyste posiedzenie Izby, poświęcone mowie Baldwina, było nowem ogniwem tego łańcucha, w którym ostatnio umieścił król Jerzy V drogocenny klejnot pochwały parlamentaryzmu, wygłoszonej przy okazji swego jubileuszu.

A jednak lotnictwo angielskie rozbudowuje się dalej

Reakcja opinji i prasy angielskiej po mowie Hitlera była bardzo różnorodna. Niewątpliwie w porównaniu do innych wystąpień kanclerza Hitlera, jego mowa ostatnia właśnie w stosunku do Anglji była bardziej umiarkowana i kompromisowa. Premjer Baldwin podkreślił to bardzo wyraźnie, przyczem dla poparcia swych słów użył bardzo plastycznego obrazu, mówiąc o tem, iż po przeczytaniu mowy kanclerza przedarł część manuskryptu swej mowy, którą miał wygłosić w Izbie. Powiedzenie to zrobiło duże tutaj wrażenie. Jak widać z prasy niemieckiej, niemniejsze zrobiło ono i w Niemczech, gdzie bardzo pochopnie zaczęto pisać o „nawróceniu się" i przeobrażeniu się Baldwina i wogóle opinji angielskiej. Kiedy jednak w Londynie ochłonięto z czaru tego obrazu, zaczęto powoli i systematycznie badać mowę premjera i wówczas okazało się, iż — niezależnie od tego efektownego obrazu, przedstawia się ona daleko bardziej trzeźwo, daleko bardziej chłodno, daleko większą zachowuje rezerwę, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło w Berlinie.

Mimo bowiem wielu przyjaznych słów pod adresem Niemiec — a niewątpliwie w ustach premjera brytyjskiego nawet słowa mają pewne znaczenie, mowa zawierała właściwie tylko jeden konkretny wniosek: zapowiedź dalszych zbrojeń Wielkiej Brytanji, przedewszystkiem zaś zapowiedź jej zbrojeń lotniczych. Możnaby to sformułować w ten sposób, iż dla pacyfizmu Hitlera uznanie swoją drogą, a rozbudowa nowej olbrzymiej floty lotniczej Wielkiej Brytanji swoją drogą. Jedno nie kłóci się z drugiem, a przynajmniej nie kłóci się — zdaniem Anglików. Stara zasada: „Si vis pacem para bellum", — staje się znowu aktualna. Od tego programu Wielka Brytanja odstąpićby mogła wtedy — gdyby naprawdę zawarte być miało „Locarno lotnicze".

Jeżeli chodzi o zbrojenia powietrzne, to mowa Hitlera — pośrednio ułatwiła zresztą bardzo sytuację Anglikom. Stąd też może między innemi sympatja, z jaką mowa ta została przyjęta. Hitler mianowicie wysunął w swej mowie koncepcję parytetu lotniczego dla mocarstw zachodnich, a więc przedewszystkiem dla Francji i Anglji. Wielka Brytanja oddawna już zamierzała swoją flotę lotniczą „dociągnąć" do poziomu francuskiego, ten wyścig zbrojeń jednak między dwoma najbliższymi sojusznikami jakoś poprostu „nie uchodził". Teraz do wyścigu tego zmuszą biedną Anglję stosunki zewnętrzne. Wobec tego poprostu: **heil Hitler!**

Antyniemiecko czy antyhitlerowsko?

Tak więc Wielka Brytanja, praktycznie rzecz biorąc, zadowoliła się paru komplementami pod adresem Hitlera, pozostała jednak niezmiennie przy tem, co dla niej najważniejsze: przy rozbudowie lotnictwa. Czy jednak z tych komplementów i pięknych gestów p. Baldwina wynika, iż po ostatniej mowie Hitlera nastrój w Anglji zmienił się naprawdę zasadniczo w stosunku do Niemiec?

Żeby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba sobie przedewszystkiem zdać sprawę z jednego. Wielka Brytanja od czasu wielkiej wojny nie była nigdy usposobiona antyniemiecko. Wręcz przeciwnie — Niemcy Stresemanna i Brüninga cieszyły się w Anglji wielką sympatją i zdobyły dla siebie szczere uznanie Anglji. Natomiast Anglja jest, była i najpewniej będzie zawsze usposobiona antyhitlerowsko. Nie może być większego przeciwieństwa, niż rozmiłowany w pacyfizmie Anglik i wojowniczy „żołnierz" niemiecki z pod znaku swastyki. Nie może być większego przeciwieństwa, niż między „totalnem" państwem niemieckiem a parlamentarnie rządzoną Anglją. To też Wielka Brytanja wtedy tylko zdecyduje się na współpracę z dzisiejszemi Niemcami, o ile one naprawdę pójdą całkowicie na drogę przez nią wskazaną. Anglja zresztą nie odrzuci żadnej okazji porozumienia z Niemcami, bo Anglja nade wszystko miłuje i chce pokoju — ale w ogólnem nastawieniu Anglji dopóty nie nastąpi żaden zwrot, dopóki Niemcy nie zgodzą się na wszystko, czego Wielka Brytanja żąda. Kompromis wydaje się tu niemożliwy. Jeżeli po mowie Hitlera nie nastąpią dalsze stanowcze kroki niemieckie, idące po dalszej drodze ustępstw, należy się spodziewać ze strony Anglji posunięć bardzo zdecydowanych. Ze swej strony nie pominie wprawdzie Anglja żadnej okazji porozumienia się z Niemcami — w żadnym jednak razie nie stanie wpół drogi.

W tych warunkach trudno się dziwić, iż premjer Baldwin, nie szczędząc pod adresem Niemiec bardzo przyjaznych słówek, wyraźnie zaznaczył, iż największą troską Wielkiej Brytanji jest rozbudowa lotnictwa, i że od tego Anglja w dzisiejszych warunkach nie odstąpi.

Mając w perspektywie te szumiące skrzydła lotnictwa angielskiego, — może nie należałoby brać zbyt na serjo wielkiego gestu Baldwina, spowiadającego się w Izbie z tego, jak to pod wpływem wieści z Berlina, darł manuskrypt przygotowanej już mowy.

K. L. B.

Plebiscyt szwajcarski nad gospodarką planową

Drugiego czerwca odbędzie się w Szwajcarji powszechne głosowanie ludowe. Ma to być sąd nad możliwością wprowadzenia w tym kraju gospodarki planowej, a w każdym razie wzmocnienia ingerencji państwowej.

„Inicjatywa kryzysowa"

Stronnictwa lewicowe złożyły czynnikom ustawodawczym projekt t. zw. „Krisen - Initiative", mający na celu osiągnięcie poprawy gospodarczej. Projekt ten pod którym zebrano 50 tysięcy podpisów, został odrzucony zarówno przez rząd związkowy, jak przez parlament. Obecnie ma się odbyć co do niego plebiscyt.

Projekt polega na dodaniu do tekstu obowiązującej obecnie konstytucji nowego, następującego artykułu:

„Związek ma podjąć środki niezbędne do zwalczenia kryzysu gospodarczego i jego skutków tak, aby zabezpieczyć wszystkim obywatelom utrzymanie dostateczne. W tym celu, związek obowiązany jest zachować siły nabywcze ludności, zwalczając powszechną redukcję płac, cen rolniczych oraz cen produktów przemysłowych i rzemieślniczych; chronić płace i ceny, ażeby zabezpieczyć dostateczny dochód z pracy; dostarczyć zatrudnienia, za pomocą metod planowych" i. t.d.

Niepodobna przytaczać całej litanji najrozmaitszych i najfantastyczniejszych dezyderatów. Trzeba wszakże zaznaczyć, że projekt przewiduje, jak brzmi jego tekst, co następuje:

„Związek winien żądać od kantonów i organizacyj gospodarczych pomocy w osiągnięciu swych zadań. Jeżeli zajdzie potrzeba, to Związek może odstąpić od zasady swobody handlu i przemysłu.

Związek dostarczy sum potrzebnych do sfinansowania planu drogą kredytów dodatkowych. Fundusze mają być uzyskane drogą pożyczek, emisji obligacyj premjowych oraz z bieżących, zwykłych dochodów budżetowych.

Niniejszy artykuł konstytucji ważny jest na przeciąg lat 5, lecz może być przez Zgromadzenie Związkowe przedłużony na następne 5 lat".

Małe szanse

Jest mało prawdopodobnem, aby głosowanie plebiscytowe powyższy projekt zaakceptowało. Jak już wspomnieliśmy, rząd i parlament odrzuciły go. Potężny Zw.Chłopski opowiedział się przeciw niemu. Cała prasa mieszczańska bezlitośnie go schłostała. Jak przypuszczają, wiele jednostek z lewicy, będących drobnymi posiadaczami nieruchomości, będzie głosowało przeciw projektowi.

Niebezpieczeństwo przyjęcia owego planu dla Szwajcarji nie wydaje się groźnem. Być może nawet dobrze się stało, że przykład odstraszający pokazano światu.

Dziwactwa i fantazje

Jasnem jest bowiem, że sztuczne utrzymanie wysokich kosztów utrzymania i kosztów produkcji zniszczy ostatecznie i tak skurczony eksport szwajcarski oraz przemysł turystyczny. Plan ten zmierzałby do stworzenia z Szwajcarji jakiejś wyspy autarkicznej, która istnieć może tylko w urojeniu.

Pozatem, z niesłychaną lekomyślnością proponuje się dokonywanie wydatków ze źródeł bliżej nieokreślonych. Na wiecach mówiono o sumie 700 do 1500 miljn. fr. rocznie. Niewiadomo jednak, kto tych funduszów dostarczy.

Jeden z przywódców (dr. Weber) oświadcza, że „na początku" emisje pożyczkowe wystarczą, choć nie można mu wierzyć, że pożyczki na „planowanie" istotnie będą przez subskrybentów pokryte. „Później" wszakże, powiada on, nałożony zostanie „podatek na dochody i kapitał".

Ta zapowiedź nie zdradza zrozumienia, że kapitał przestanie pracować, a dochód zniknie, i że najsroższe obciążenia podatkowe nic nie dadzą. Jedynem źródłem „wydajnem", dostarczającem fundusze, będzie maszyna drukarska. Tak to też cały świat zrozumiał, gdy na „Inicjatywę kryzysową" odpowiedział gwałtownym szturmem na walutę szwajcarską.

Oprócz powyższej, cudacznej propozycji finansowej, projekt zawiera, jak widzieliśmy, propozycję nadania rządowi władzy nadzwyczajnej, dyktatorskiej, która powinna zaopatrzyć każdego obywatela we wszystko, czego ten potrzebuje. Do dziwacznych więc rojeń gospodarczych dodany został osobliwy pomysł, który od jednego zamachu zwala wiekową demokrację szwajcarską i na jej miejsce stawia garstkę ludzi wszechwładnych, którym każe eksperymentować na żywem ciele społeczeństwa.

Wszystko, a głównie niedorzeczność, tkwiąca w samym planie, przemawia za tem, że powyższy projekt, zrodzony jeszcze w 1934 roku na zjeździe delegatów w Abbaye de Pontigny we Francji, zostanie pogrzebany — bez honorów.

ab.

...jednomyślne przyjęcie przez B.B.W.R. projektu nowej ordynacji wyborczej wywołało konsternację w kołach opozycji sejmowej. Spodziewały się one pewnych zmian, głębiej sięgających, któreby umożliwiły ewentualne porozumienie z obozem rządowym.

WŁOSKIE ŚWIĘTO KSIĄŻKI. W dniu wczorajszym w Rzymie oraz we wszystkich miastach włoskich zainaugurowane zostało narodowe święto książki.

SŁOWNIK SZWEDZKO-POLSKI. Profesor Uniwersytetu w Upsali dr. Gunnar Gunnarsson pracuje nad pierwszym słownikiem szwedzko-polskim. Wydanie słownika uzależnione jest od uzyskania odpowiednich subwencyj.

KSIĄŻKA MALARZA CZESKIEGO O POLSKIEM MORZU. Wydawnictwo „Slovenske Rano" w Bratislawie wydało książkę malarza czeskiego Jarosława Votruby „Nad polskiem morzem". Książka jest owocem kilkakrotnego pobytu autora nad morzem polskiem, skąd przywiózł szereg prac malarskich, wystawianych na kilku wystawach w miastach czeskich i słowackich. Książka jest ozdobiona kilkoma drzeworytami autora. Słowo wstępne do książki napisał wiceprezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej Stanisław Kwaśniewski.

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W MONACHJUM. Wystawa Sztuki Polskiej w Monachjum uzupełniona obrazami słynnych artystów polskich, pracujących swego czasu w Monachjum, a mianowicie Wierusz-Kowalskiego, Brandta, Gierymskiego, Kochanowskiego i Szańkowskiego, cieszy się wielkiem zainteresowaniem monachijskiego świata artystycznego i publiczności. Wystawę zwiedziło dotychczas przeszło 5000 osób.

Kilka eksponatów zostało sprzedanych. Prasa monachijska zamieściła obszerne i entuzjastyczne artykuły o wystawie, podkreślając jej wzorową organizację i nazywając ją najbardziej udaną wystawą, jaką Monachjum oglądało w ostatnich latach.

KONCERT KIEPURY W BRUKSELI ODBĘDZIE SIĘ W CZERWCU. Koncert Kiepury, który miał się odbyć w Brukseli w obecności króla Leopolda III-go, a odwołany został z powodu choroby naszego tenora, odbędzie się dopiero w końcu czerwca po skończonej żałobie narodowej.

MIN. TITULESCU — CZŁONKIEM AKADEMJI RUMUŃSKIEJ. Minister spraw zagranicznych Titulescu wybrany został członkiem rumuńskiej Akademji Umiejętności sekcii historycznej.

FRANCUSKA NAGRODA W DZIALE KRYTYKI FILMOWEJ. Dziennik „Comoedia" ufundował nagrodę w dziale krytyki filmowej. Nagroda będzie przyznana po raz pierwszy w roku przyszłym w tym samym dniu, w którym będzie przyznana wielka francuska nagroda filmowa.

T.K.K.T. nie zamierza prowadzić teatrzyku literacko-satyrycznego

Otrzymaliśmy list następujący:

Do
Sz. Redakcji „Kurjera Polskiego"
w miejscu.

Zarząd Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej upoważnił mnie do kategorycznego zaprzeczenia wiadomości, podanej przez WPanów w Nr. 147 „Kurjera Polskiego" z dn. 29/IV w rubryce „mówią, że", jakoby T.K.K.T. zamierzało prowadzić od nowego sezonu teatrzyk literacko - satyryczny w sali teatralnej przy ulicy Kredytowej.

Z prawdziwem poważaniem
dyrektor generalny
Arnold Szyfman.

W dniu 29 maja r. b. rozstał się z tym światem

ś. † p.

KAROL SCHEIBLER

Prezes Rady Nadzorczej od dnia założenia naszego Towarzystwa

Zmarły jako jeden z założycieli i naczelnych kierowników Spółki swem doświadczeniem i poświęceniem dobrze się zasłużył w rozwoju naszej placówki.

Zasługi te oraz wyjątkowe zalety charakteru pozostaną wśród nas niezapomniane.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

Rada Nadzorcza i Zarząd Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „SATURN" S. A.

Ciężki rok na wsi

Zniszczone owoce—Klęska przednówka—„Bractwo jednego kartofla"

Przymrozki, jakie ubiegłej nocy wystąpiły na znacznych przestrzeniach kraju, zniszczyły kwiaty *truskawek*, które znajdują się właśnie w okresie kwitnienia. Ze wszystkich gatunków owoców, najlepiej zapowiadał się właśnie urodzaj truskawek.

Śniegi i przymrozki majowe spowodowały znaczne straty w sadach, niszcząc kwiaty *czereśni i grusz*, ale nie zaszkodziły truskawkom, które ocalały pod śniegiem i w drugiej połowie maja rozpoczęły okres bujnego kwitnienia. Przymrozki czerwcowe rozwiały nadzieje na urodzaj truskawek.

W kołach ogrodniczych sądzą, iż tegoroczne zbiory wszelkiego rodzaju owoców będą w Polsce bardzo małe, co spowoduje ich drożyznę. Najlepsze stosunkowo widoki na urodzaj przedstawiają jabłonie.

Oprócz truskawek uszkodzone zostały przez przymrozki wysadzone już w pola pomidory.

Z wielu stron kraju donoszą, iż tegoroczny przednówek na wsi zapowiada się niezwykle ciężko. W różnych okolicach państwa uboga ludność wiejska *pozbawiona jest zapasów kartofli i zboża*, które umożliwiłyby jej przetrwać do nowych zbiorów.

Ajencja „Press" donosi, że w licznych gminach przyjmuje się inicjatywa jednego z księży proboszczów w powiecie jaworowskim (woj. lwowskie), który w parafji swojej założył *organizację dobroczynną pod nazwą „Bractwo jednego kartofla"* celem niesienia pomocy ludności głodującej. Przez ofiary w naturze zamożniejsi gospodarze wspierają pozbawionych środków do życia. Akcja samopomocy wśród ludności wiejskiej zatacza coraz szersze kręgi.

Pod wpływem alarmujących doniesień o głodzie na wsi, centralne organizacje samorządowe wystąpiły do powiatów i gmin o natychmiastowe podjęcie przez samorządy akcji opieki społecznej na wsi.

Konkurs kompozytorski ku uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego

Celem uczczenia pamięci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, miesięcznik „Orkiestra" ogłosił konkurs kompozytorski na utwór muzyczny o większych rozmiarach na orkiestrę symfoniczną lub dętą o formie dowolnej, dostosowany swą treścią do powagi i znaczenia wielkiej straty, jaką Polska przez przedwczesną śmierć swego Oswobodziciela poniosła.

Termin nadsyłania utworów pod hasłem, z dołączonem w zamkniętej kopercie nazwiskiem upływa z dniem 1 marca 1936 r.

Na konkurs nadsyłać mogą niewykonane i nieogłoszone drukiem prace kompozytorzy obywatele polscy.

Wynik konkursu ogłoszony zostanie w dn. 25 marca 1936 r. Wyznacza się trzy nagrody pieniężne, a mianowicie: I-sza nagroda w kwocie zł. 250, II-ga — zł. 150, III-cia — zł. 110, oraz dwa odznaczenia dyplomowe. Nagrodzone utwory stają się wyłączną własnością Wydawnictwa Miesięcznika Muzycznego „Orkiestra" w Przemyślu i zostaną wykonane publicznie w pierwszą rocznicę zgonu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Skład jury zostanie podany w późniejszym terminie.

Sanatorjum im. Marszałka Piłsudskiego w Świdrze

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Ligi szkolnej przeciwgruźliczej uchwalono nazwać przebudowywane obecnie w Świdrze wielkie sanatorjum dla chłopców gruźlików imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Sanatorjum to będzie już wkrótce otwarte i obliczone jest na 70 łóżek.

W końcu przyjęto plan tegorocznych kolonij leczniczych, które Liga otworzy w Miłośnie, Urlach, Otwocku, Świdrze i Nowem Mieście, obejmując łącznie we wszystkich tych miejscowościach około 2.000 dzieci.

Warunki udzielania koncesyj

na linje autobusowe

Ministerstwo Komunikacji ustaliło nowe zasady autobusowej polityki koncesyjnej. Koncesje na eksploatację linji komunikacyjnych udzielane będą przedsiębiorstwom finansowo silniejszym i fachowo zorganizowanym. Przedsiębiorstwa małe, pracujące dotychczas na poszczególnych linjach, będą musiały połączyć się w spółki handlowe, o ile zechcą się utrzymać. Przedsiębiorstwa te, o ile nie będą mogły stworzyć większych spółek handlowych, będą eliminowane z publicznej komunikacji samochodowej.

Koncesje nie będą wydawane stowarzyszeniom i spółkom, których zadaniem nie jest wykonywanie zarobkowych przewozów samochodami. Przedsiębiorstwom, posiadającym wyłącznie używane autobusy, koncesje wydawane będą tylko do dnia 1 kwietnia 1937 r. Natomiast przedsiębiorstwa, posiadające oprócz używanych również nowe wozy, otrzymać mogą koncesję na okres 4—6 lat, przyczem wymiana używanego taboru na nowy wymagana będzie w terminach, ustalonych zależnie od wyników technicznego badania autobusów.

Od nowych przedsiębiorców wymagane będzie posiadanie wyłącznie nowego taboru.

Celem uniknięcia konkurencji dla kolei taryfa autobusowa ustalona będzie z założeniem zbliżenia jej do kolejowej.

Opłata za przejazd autobusem nie może być niższa od ceny biletów III klasy pociągu osobowego; na odcinkach zaś drogowych, krótszych od kolejowych, łączących te same miejscowości, opłata za przejazd autobusem może być niższa od ceny biletów III klasy pociągu osobowego na danym odcinku, jednak nie niższa, niż 5 gr. za osobokilometr. Za przewóz towarów w regularnej komunikacji samochodowej stawka taryfowa nie może być niższa od 30 gr. za tonnokilometr, a przy ładunkach całowozowych — niższa od 24 gr. za tonnokilometr.

Umorzenie zaległości samorządowych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast okólnik w sprawie ulgowych spłat zaległości w samoistnych daninach komunalnych. Okólnik poleca, aby wstrzymano egzekucję zaległości, powstałych w okresie do 31 marca 1934 r., jako podlegających umorzeniu względnie odroczeniu.

Tytuły wykonawcze na zaległości, podlegające całkowitemu umorzeniu, mają być złożone do aktów a postępowanie egzekucyjne umorzone. Tytuły wykonawcze na inne zaległości mają być odłożone do 15 czerwca roku bież., a o ile chodzi o posiadaczy gospodarstw wiejskich, do 1 listopada r. b. Po tych terminach należy wyprowadzić stan zaległości i definitywnie ustalić umorzenia, względnie odroczenia.

Związki samorządowe sporządzić mają wykazy kwot umorzonych i przedstawić je wojewodom.

Cztery tysiące dziatwy w pochodzie

z kwiatami w rękach

Jako dalszy ciąg „Święta wiosny", zapoczątkowanego sadzeniem drzew w kwietniu r. b. przez dziatwę szkolną, wczoraj w szklarniach Ogrodu Saskiego odbyło się uroczyste rozdawnictwo roślin doniczkowych w ilości kilku tysięcy sztuk, wyhodowanych przez wydział ogrodniczy zarządu miejskiego dla dzieci szkół powszechnych m. st. Warszawy.

Po otrzymaniu roślin, dzieci, w liczbie około 4.000, w pochodzie przeszły przez ulice miasta.

Reorganizacja wydziału ewidencji ludności

Uproszczenia meldunkowe

Wydział ewidencji ludności zarządu miejskiego w Warszawie przechodzi obecnie okres gruntownych reform, tak pod względem organizacji wewnętrznej, jak i pod względem uproszczeń meldunkowych.

Z dniem 1 lipca r. b. Biuro adresowe, jako oddzielna jednostka, przestaje istnieć, a agendy jego przejmuje sekcja rejestru mieszkańców, która będzie załatwiała sprawy związane z obsługą informacyjną.

Również z dn. 1 lipca r. b. wejdą w życie nowe przepisy meldunkowe na terenie Warszawy, z których najważniejszem będzie wprowadzenie tylko jednego egzemplarza kartki przy meldowaniu oraz wprowadzenie drobnych wzorów uproszczonych dla meldowania urodzeń, zgonów, ślubów, sprostowań i przeprowadzek w obrębie miasta.

Budowa bulwarów nad Wisłą

od Starego Miasta do Bielan

Realizując plan zaopatrzenia Wisły w trwałe nadbrzeża na całej długości w granicach miasta, zarząd miejski podjął roboty ziemne na odcinku pomiędzy ul. Zakątną na Starem Mieście a ul. Kamedułów na Żoliborzu. Po przeprowadzeniu tych robót cały lewy brzeg Wisły od mostu Poniatowskiego do Bielan zostanie uregulowany i wyposażony w bulwary na wzór wybrzeża Kościuszkowskiego.

Na odcinku pomiędzy mostem Kierbedzia, a ul. Zakątną, sąsiadującym bezpośrednio z Zamkiem Królewskim, roboty regulacyjne rozpoczną się już w nadchodzącym tygodniu i prowadzone będą łącznie z pracami, mającemi na celu właściwe ukształtowanie terenów, okalających Zamek. Cała ta część wybrzeża zwanego Gdańskiem, zostanie znacznie rozszerzona. Wybrzeże to, po przeprowadzeniu regulacji, uzyska bezpośredni dostęp na most Kierbedzia i Nowy Zjazd przez usypanie nowego dojazdu.

Połączenie wybrzeża Kościuszkowskiego z wybrzeżem Gdańskiem prostym wiaduktem, przysporzy około 2,5 km. nowego bulwaru i połączy południe i centrum Warszawy z północną jej częścią Żoliborzem i Marymontem.

Tydzień Pol. Czerwonego Krzyża

Wczorajsza manifestacja na pl. Marszałka Piłsudskiego

W dniu wczorajszym rozpoczął się Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża. Ze względu na żałobę narodową, będzie on oczywiście ograniczony do ram programu rzeczowego i pozbawiony wszelkich imprez o charakterze widowiskowym.

Jedyna manifestacja z racji początku Tygodnia odbyła się wczoraj o godz. 8 wieczorem na placu Marszałka Piłsudskiego. Zebrały się tam oddziały formacyj czerwonokrzyskich, ustawione w czworobok przed ustawionem na placu popiersiem Marszałka. Po uroczystem złożeniu deklaracji, mającej charakter ślubowania wytężonej pracy na polu, objętem działalnością Czerwonego Krzyża natsąpiła cicha defilada, bez muzyki.

Sąd nie dał wiary zeznaniom konfidentów

w ponurym i ciemnym procesie o mord

W tajemniczych okolicznościach zamordowany został konfident policji w Płocku, Zelman.

Pewnego poranka na szynach kolejowych znaleziono jego zwłoki z przestrzeloną czaszką.

Ustalono, że Zelmana wywabiono podstępnie za miasto i tutaj zabito. Zabójstwa dokonali komuniści. Był to akt zemsty za to, że Zelman wydał w ręce policji rozgałęzioną jaczejkę komunistyczną.

Zabójstwa dokonano w ten sposób, że kilka osób z otoczenia Zelmana zainscenizowało między sobą bójkę. W tej bójce Zelmana zastrzelono.

Podejrzenia skierowały się odrazu na znanego na miejscowym gruncie działacza komunistycznego Lendziona. W toku śledztwa podstawiono konfidenta, niejakiego Więcławskiego, wobec którego Lendzion zwierzył się, że rzeczywiście brał udział w mordzie kapturowym.

Lendziona skazano na 10 lat więzienia. Po pewnym czasie aresztowano jeszcze trzech komunistów, co do których, na podstawie również informacyj konfidentów ustalono, że brali udział w zabójstwie Zelmana. Przed sąd stawiono Finkielszteina, Dzięgielewskiego i Kredyta.

Skazano ich wszystkich, każdego na karę po 7 lat więzienia.

Od tego wyroku odwołali się do sądu apelacyjnego, gdzie wczoraj obrona, w osobie adw. Winawera dowodziła, że skazanie nastąpiło jedynie na podstawie informacyj konfidentów, które są najmniej pewnym materjałem dowodowym.

Sąd uwzględnił te wywody i wszystkich oskarżonych uniewinnił.

O „HALKI" LOSACH NIEZWYKŁYCH

Świadkiem pierwszych warszawskich triumfów „Halki" jeszcze być nie mogłem, o przedstawicielce tytułowej partji pannie Rivoli, o Troszlu—Stolniku, Ziółkowskim — Januszu i Dobrskim—Jontku, wiem zatem tylko z książek, nieinaczej i o pierwszem przedstawieniu arcydzieła Moniuszki we Lwowie z Filomeną Kwiecińską (późniejszą Wysocką), jako Halką. Natomiast mogę już sobie przypomnieć „Halkę" z początków polskiej opery we Lwowie po usunięciu teatru niemieckiego, co wypada na rok 1872, rok śmierci Stanisława Moniuszki. Halkę śpiewała wówczas młoda artystka Marja Kwiecińska z Warszawy (tak ją pisano zwyczajnie na afiszu), Jontka — Zakrzewski lub Cieślewski, Stolnika — Leon Borkowski, Janusza — Jan Köhler, była to obsada znakomita. Zresztą, dawano tam „Halkę", bez dzisiejszych usiłowań, aby wszystkie niedostatki i wątpliwości libretta uprawdopodobnić; z polonezem i mazurem, który w cztery pary tańczony w niebieskich kontusikach, przez lata całe zapowiadany był na afiszach jako „mazur błękitny", atrakcja pierwszorzędna. „Halka" od razu do serca wszystkim przypadła, nawet trupy prowincjonalne wzięły ją do swego repertuaru, niebardzo się skrupulizując z powodu braku solistów, chóru lub dostatecznej ilości instrumentów w orkiestrze, nie mówiąc już o kostjumach i dekoracjach. Ale „Halka" bardzo szybko stała się popularną, wszystkie polskie miasta i nawet miasteczka chciały ją mieć u siebie. Grano i śpiewano w salonie i na estradzie, a nawet tańczono wszędzie jej melodje, bo kadryle z motywów „Halki" ułożone cieszyły się wielkiem powodzeniem. W ciągu następnej połowy wieku „Halkę" nieustannie wznawiano, całe szeregi śpiewaczek odtwarzało ją na scenach polskich: Dowiakowska, Konarska, Kruszelnicka, Korolewicz, Lewicka, Pawlikow, Kasprowiczowa, Mokrzycka, Bohus-Hellerowa, Lipowska, Fedyczkowska i wiele, wiele innych. Poszła też „Halka" na Wschód i na Południe pomiędzy słowiańskie narody, i wszędzie spotykało ją powodzenie, tylko z Zachodem były trudności, dalej bowiem jak do Pragi czeskiej zajść nie zdołała. O Niemczech mowy nawet nie było.

Wiadomo, że stosunki polityczne przez długi czas stanowiły ciężką zaporę w rozpowszechnieniu polskiej opery narodowej na stołecznych scenach Europy. Pozbawiona samoistności państwowej Polska interesowała wprawdzie nieraz obce narody dziełami swej sztuki, ale z „Halką" szło znacznie ciężej, z powodu libretta, tekstu, i wielu innych powodów, zwiększanych jeszcze z jednej strony niechęcią polityczną, z drugiej, pewnem lekceważeniem nieznanego bliżej dzieła. Konieczności nie było, więc się z niem nie liczono.

Nie byliśmy dość silni, ażeby usuwać te przeszkody, a w danym razie stanowczo poprzeć operę Moniuszki, gdy zaszedł wypadek, sprzyjający choćby po części jej losom. „Halkę" udało się trzykrotnie wprowadzić na sceny wiedeńskie, w wielkich odstępach czasu, raz w roku 1892, następnie w 1915, a wreszcie w 1930. Wykonana na wystawie muzycznej, urządzonej przez ks. Metternich, nie miała wielkiego powodzenia i zgóry przeznaczona już była na przejściowe ukazanie się tylko. Śpiewała ją po polsku trupa operowa lwowska: Halka — Pawlikow - Nowakowska, Zofja — J. Szlezygierówna, Jontek — Myszuga, Janusz — Teodor Borkowski, Stolnik — Jeromin. Dyrygował Henryk Jarecki. Balet współdziałał warszawski. Krytyka przeszła lekko nad kompozycją i wykonaniem, wystarczy powiedzieć, że doskonały Jontek w osobie Myszugi spotkał się z zarzutami i brakiem uznania, gdy mniej wybitnego artystę jako Stefana w prologu ze „Strasznego Dworu" wyróżniono pochwałami. Powodzeniu polskich przedstawień zaszkodziło niemało sąsiedztwo „Pajaców" i „Cavalerii" ze współudziałem samych kompozytorów Leoncavalla i Mascagniego na czele wybornej trupy włoskiej z pierwszorzędnych śpiewaków złożonej. Cały Wiedeń leciał oglądać te nadzwyczajności, a na polskie przedstawienia przyszła tylko Polonja wiedeńska. Posmak, jaki mieliśmy wszyscy po tym występie, nie był przyjemny. Słabego wrażenia „Halki" nie uratował następnego dnia piękny prolog ze „Strasznego Dworu" bo mu dodano parę aktów z „Krakowiaków i Górali", które na wyżynie artystycznej stanąć nie zdołały. Zwątpienie ogarnęło wówczas nas wszystkich, mieliśmy wrażenie porażki.

W zupełnie innych warunkach ukazała się „Halka" w Wiedniu podczas wojny. Chociaż przez przygodną trupę wykonana w Carlteatrze (po polsku) i znacznie gorzej śpiewana niż poprzednio, zyskała sobie krytyki pochlebne, ale przeszła znowu efemerycznie, bo czas wojenny nie mógł jej żadnej dłuższej egzystencji zapewnić. Szczęśliwe pod tym względem było jej pojawienie się w Volksoperze wiedeńskiej, doprowadzone do skutku przez p. Leona Wienera. Śpiewano tę „Halkę" po niemiecku, w kostjumach wypożyczonych z Warszawy, dobrze obsadzoną wokalnie, ale znowu narażoną (z powodu kostjumów) na pobyt niedługi. „Halkę" próbował wystawić Ludwik Heller jeszcze przed wojną we Włoszech. Fundatorem tych przedstawień był po części i Ignacy Paderewski, ale cała impreza szczęścia nie miała. Dopiero w latach ostatnich, „Halka", wprowadzona na scenę operową w Bernie Szwajcarskiem staraniem tenora Wiktora Bregy a przed rokiem w Zürichu staraniem p. Saleckiego również tenora, weszła na drogę powodzeń zagranicznych. Koroną tychże było wejście „Halki" na scenę operową w Hamburgu, uwieńczone ogromnym sukcesem. Tu jednakże wypada się na chwilę zatrzymać z powodu budzących się refleksyj na temat losów „Halki".

Że naród cały ukochał to arcydzieło serdecznie, i że idąc więcej za uczuciem niż za rozmysłem, uczynił sobie z niej operę narodową t. j. swoją reprezentantkę czołową muzyki scenicznej, to stało się bez żadnych sztucznych usiłowań i jedynie tylko mocą jej melodyj i rytmów tak bardzo polskich. Ale pewna część naszego społeczeństwa nie jest wobec „Halki" bez grzechu, grzech zaś ten leży głównie na sumieniu... muzyków, a już specjalnie muzykologów. Ci ostatni zwłaszcza lubią nad „Halką" kiwać głową, wyszukiwać jej niedostatki czy wady, uśmiechać się lekceważąco, a już najbardziej troskać o to, czy ona nie zrobi nam wstydu zagranicą... Ale i przed laty, kiedyśmy jeszcze muzykologów nie mieli, pojawiły się zdania lękliwe i wątpliwości, czy można „Halkę" popierać, czy może lepiej ograniczyć ją do domowego użytku. Formy prze starzałe, włoskie, brak jednolitości stylu, instrumentacja tak daleka jeszcze od „europejskiej" (było to w czasie rozkwitu propagandy wagnerowskiej) tak się mówiło. A od lat jakich 20-tu zaczęło się na Moniuszkę coraz bardziej z góry spozierać, zdarzały się nawet wypadki, że w „uczonych" dysertacjach pomijano jego imię całkowicie. Tak, był to bezsprzecznie grzech, ale też i nadeszła zasłużona kara...

„Halka" zrobiła nam niespodziankę. Podobała się zagranicą, a w dodatku, uznanie pełne i poważne przyszło z tej strony, z której spodziewaliśmy się najmniej. Uznano piękność i polską typowość jej melodyj, uczucie rozlane szeroko w jej liryzmie, rytmikę pełną życia, temperament w tanecznych numerach opery. Wyrażono zdziwienie, że opera tak żywotna, tak sceniczna, tak oryginalna mogła przeleżeć tyle lat nieznana scenom niemieckim. Wszystko, co kiedyś Hans Bülow z entuzjazmem wyrzekł o „Halce" lat temu pięćdziesiąt, zrealizowało się i nabrało żywej wartości. Jakże szczerze wypada się nam radować, jak żałujemy win popełnionych wobec niej może myślą tylko, lecz może i uczynkiem!.. Bo przyznajmy się. Nikt w tym stopniu co zagranica nie zdoła naszych sądów umacniać, nikt nie rozbudza w nas wiary w to, co od nas wychodzi i nikt naszym ambicjom nie potrafi przynieść tak wielkiej rozkoszy, jak — zagranica.

Przedstawienia w Hamburgu zawdzięczamy niezaprzeczenie nowym politycznym kierunkom, ale specjalnie intendentowi Strohmowi, który z całym zapałem wziął na siebie inscenizację i wystawił „Halkę" z jaknajwiększą okazałością i artystycznym polotem. Premjera odbyła się dnia 14 maja a na dwa dni przed nią w południe dr. Aleksander Guttry dyrektor naszego Towarzystwa szerzenia muzyki polskiej zagranicą, wygłosił odczyt ilustrowany muzyką, wprowadzający „Halkę". Przepełniony teatr był najlepszym dowodem jak się nieznaną operą zainteresowano. Prelegenta zasypywano pytaniami wywołanemi odczytem i jego ciekawą treścią. A później spektakl. P. Hertha Faust śpiewała Halkę, Władysław Ladis (brat Kiepury) Jontka, Alfred Schütz — Stolnika, Liza Jungkind — Zofję, Hans Hotter — Janusza, Herman Siegel — Dziembę. Dyrygował Schmidt-Isserstedt, tańce układała Helga Swedlund. Dekoracje i kostjumy były dziełem Wilhelma Reinkinga, chóry przygotował Maks Thurn. W następnych dniach ukazało się stokilkadziesiąt artykułów niemieckich o „Halce", wszystkie z entuzjazmem witające rzecz, wiekiem poważną, a jednak tak młodą i świeżą! I przepowiadają tej „nowicjuszce" drogę pełną chwały w całych Niemczech.

A my w Polsce, już nietylko z pochlebionej dumy narodowej, lecz z miłości do ukochanego dzieła Moniuszki, radujemy się jej powodzeniem z całego serca.

St. Niewiadomski.

Wśród nowych książek

Powieści polskie

Mimo t. zw. „ogórków", ruch na naszym rynku wydawniczym jest bardzo duży: pojawiają się nowe książki, nowe tłumaczenia i nowe rzeczy oryginalne. Zresztą należałoby może poddać owo pojęcie „ogórków" pewnej rewizji, zwłaszcza, o ile chodzi o sprawy wydawnicze. Lato niekoniecznie musi być zawsze złym sezonem dla puszczenia jakiejś „nowości" beletrystycznej. Ostatecznie nie wszyscy ludzie spędzają lato na wędrówkach, sportach i dancingach. Pokolenie starsze — a więc najwięcej czytające — właśnie podczas wakacyj na nudnych wsiach, czy w jeszcze nudniejszych uzdrowiskach, bardzo często czyta i właśnie w czasie wakacyj dobija się o książki. Niejeden wielki sukces wydawniczy zaczął się i począł w lecie. Zdaje mi się, iż słynne „ogórki" — to jeszcze jeden z przesądów, z któremi przynajmniej na terenie wydawniczym należałoby się pożegnać.

+

Wśród nowych książek parę oryginalnych debiutów polskich. Wśród nich na pierwszym planie Wacława Czosnowskiego: „Krwawnik" (Gebethner i Wolff). Temat tej powieści jest ujęty bardzo oryginalnie i śmiało. Treścią jej są dzieje młodego dziedzica „de Tyńskiego" z Nowotyniec, magnackiego gniazda na kresach. Młody Jarema Tyński przeżywa swe dzieciństwo i młodość w owych Nowotyńcach, całkowicie odartych w powieści Czosnowskiego z uroku, wdzięku i dostojności, w jakie z takiem zamiłowaniem stroi się obecnie te wschodnie, a dziś stracone rubieże Rzeczypospolitej. Powieść Czosnowskiego jest całkowitem „odbronzowieniem" owych kresów, jest jednem wielkiem oskarżeniem, rzuconem pod adresem tej przeszłości, która już bezpowrotnie odeszła. Ludzie w Nowotyńcach nie są ani dobrymi obywatelami, ani dobrymi Polakami, ani wogóle ludźmi na pewnym poziomie kultury — jest w nich natomiast coś z posępnego okrucieństwa jakichś półdzikich bestyj, myślących przedewszystkiem o swojej wygodzie i zadowoleniu. Wojna przeorywa całe Nowotyńce i wyrzuca młodego Jaremę Tyńskiego z jego gniazda rodzinnego. Rozpoczyna się długa wędrówka przez piekło tej ziemi, podczas której w duszy młodego Jaremy następuje zasadnicza odnowa.— rzecz cała kończy się symboliczną sceną, podczas której młody Tyński, zaręczywszy się z pielęgniarką w szpitalu, która, jak się okazuje, jest siostrą b. leśniczego w Nowotyńcach— rzuca do rzeki sygnet rodowy, „ostatni widomy znak łączności z tam tym światem".

Wymowa tej sceny jest bardzo wyraźna — p. Czosnowski okazał się w tej pierwszej swej powieści człowiekiem przekonań bardzo radykalnych i — bardzo swym radykalizmem zachwyconym. Z dziecinną też trochę radością maluje najczarniejszemi barwami tę odartą przez niego z wszelkich uroków wieś i kulturę kresową, kreśląc nad tą umarłą przeszłością, wielki znak potępienia. Być może, iż powieść ta powstała, jako reakcja przeciw nadmiernemu idealizowaniu tych kresów Rzeczypospolitej, które ostatnio stało się obowiązującą modą w literaturze polskiej. Reakcja taka byłaby zresztą zrozumiała i usprawiedliwiona, gdyby jej towarzyszył pewien umiar osądów i większa ostrożność w ferowaniu wyroków, zbyt już chyba jednostronnych i bez względnych.

Pod względem artystycznym jest powieść Czosnowskiego niewątpliwie tworem jeszcze bardzo niedojrzałym. Autor miał do rozporządzenia materjał bardzo obfity, wprowadził w ruch mnóstwo postaci, zagmatwał węzły najróżniejszych intryg i zgubił się w tem całkowicie. Narracja w „Krwawniku" jest mało plastyczna, mało zajmująca, blada i chwilami nudna. Poprostu może przy sporej kulturze — brak talentu literackiego.

+

Nie wiem, czy powieść „Cienie wieczoru" Zofji Kunickiej (Powsz. spółka wyd. „Płomień"), to pierwsza powieść tej autorki. Niewątpliwie owe „Cienie wieczoru" napisane są przez osobę, znającą się trochę na rzemiośle pisarskiem. Wszystko tu trzyma się nie źle, język jest poprawny, parę postaci nakreślonych żywo i interesująco. Toby jednak były już wszystkie chyba zalety tej książki. Poza tem trudnoby było w niej coś więcej odnaleźć. Ani temat — historja biednej starej panny, zahukanej przez despotyczną matkę i siostrę, panny, której zdaje się, iż nagle życie uśmiecha się do niej w osobie pana Miszy Rossanowskiego, i oczywiście przez niego ostatecznie odepchniętej — ani sposób jego opracowania, nie wychodzą poza zwykłą, najbanalniejszą tematykę przeróżnych powieści, zwłaszcza kobiecych, które nudzą już publiczność czytającą, a interesują, zdaje się, tylko różne piszące panie. A tyle jest dzisiaj na świecie naprawdę ciekawych tematów, że możnaby już wyjść poza ten zaczarowany krąg, — zwłaszcza, jeżeli się jest, jak p. Kunicka, niepozbawioną i kultury i nawet może pewnego talentu.

+

W zasłużonej „Bibljotece autorów polskich" (Wydawnictwo polskie, R. Wegner) ukazała się nowa powieść F. A. Ossendowskiego: „Nauczycielka". Rzecz to słaba — poprostu zadziwiająco. Temat dobry i dotychczas niewyzyskany. Z dziejów młodej, pełnej zapału nauczycielki, rzuconej gdzieś na kresy, między napół dzikich Pińszczuków, wśród których uważa się za ambasadorkę kultury i polskości. Temat, który czeka na swego autora i wielkim głosem domaga się opracowania. Nie można jednak z tego tak dramatycznego wątku robić z jednej strony powiastki dla grzecznych dzieci, aż rojącej się od przykazań moralnych, pełnej nauk, aż rozbrajających w swej naiwności — z drugiej zaś strony romansu o dość wulgarnej motywacji, zakończonego szczęśliwym i szlachetnym happy-endem. Halinę, ową nauczycielkę w Harysymowiczach „skrzywdził", t. j. uwiódł i porzucił arystokrata, hr. Ostróg, obiecując jej małżeństwo, a zaręczając się jednocześnie dla uratowania rodowego majątku z miljonerką angielską, córką fabrykanta pudełek do konserw. Wydźwignął ją z upadku, uratował ją i dziecko „tamtego" prosty chłop z Harysymowicz, zresztą zbiedniały szlachcic, ku uspokojeniu czytelników, odnajdujący przedtem jakiś ukryty skarb 50.000 dolarów, za które postanawia zbudować w Harysymowiczach wzorową szkołę. Wszystko to miało być bardzo szlachetne, — a stało się płaskie i naiwne. To nie jest powieść, którąby można na serjo oceniać.

+

Na ostatek jeszcze jedna książka autora polskiego. Eustachy Czekalski napisał nową powieść „Srebrne świerki" (Powsz. Spółka Wydawnicza „Płomień"). Akcja idzie tu jakby dwoma torami. Jeden tor, to historja miłosna znanej malarki Anny, napróżno szukającej ukojenia w ramionach męża i kochanka — drugi to szerokie podmalowanie tła obyczajowego dzisiejszej Warszawy, a właściwie jej t. zw. „elity" umysłowej: malarzy, artystów, dziennikarzy i t. d.

Z dwóch tych torów niewątpliwie lepiej wypadł tor drugi. Przeżycia miłosne pięknej Anny nie bardzo są przekonywujące — najmniej zaś przekonywująca jest może śmierć jej dziecka, urastająca w powieści do znaczenia jakiegoś tragicznego symbolu kary — niezupełnie umotywowanej przez autora. Natomiast w obrazie dzisiejszej „Warszawki" niemało jest humoru i trafnych obserwacyj — na któreby można się zgodzić pod warunkiem właśnie zdrobnienia nazwy Warszawy, o „Warszawkę" tu bowiem niewątpliwie chodzi, nie o Warszawę, w swojej zamkniętej duszy kryjącą niejedną tajemnicę, do których, jak się zdaje, w tej powieści p. Czekalski nie chciał wcale docierać.

„Warszawka" natomiast jest istotnie dobra. Dużo w niej życia i barwy, ruchu i aktualności. Trudnoby się było wprawdzie zgodzić z tem wszystkiem, co wygłaszają postacie, stworzone przez p. Czekalskiego, ale i trudno nie przyznać, iż są to postacie żywe i zajmujące. „Srebrne świerki" są ciekawą próbą przekroju przez pewną warstwę naszej inteligencji, próbą syntezy, zrobionej przez człowieka, umiejącego patrzeć i dostrzegać niejedno. W twórczości pisarskiej p. Czekalskiego stanowią „Srebrne świerki" nowy i pozytywny etap.

A. Chor.

Jak żyją i pracują młodzi artyści

Jeden dzień w Szkole Sztuk Pięknych im. W. Gersona

Można się dostać na ten Parnas dopiero po szczęśliwem przebyciu sześciopiętrowej drogi.

Wysoko, na podniebnych strychach gnieżdżą się młode jaskółki młodej sztuki, przyszli zdobywcy terenów nowych kopalni arcydzieł, adjutanci stalugowej muzy, awangardziści malowanej przyszłości.

Spowity lekko tajemniczym półmrokiem korytarz, wiedzie nas w centrum tego życia kolorowego od karminu, ugru i ultramariny, owianego zapachem farb, terpentyny i werniksu, kwitnącego bujnie, kwiatem rozpętanych ambicyj.

W CZASIE PAUZY.

Przez korytarz raz po raz przebiegają postacie w czarnych, umażanych bajecznie kolorowo i bajecznie brudnych zarazem fartuchach, co stanowi zasadę niewzruszoną w rytuale stroju służebników sztuki. Fartuch dla ucznia szkoły sztuk pięknych jest mniej więcej tem, czem były przed wiekami ostrogi i rękawice dla młodego kandydata na rycerza.

Korytarz jest pełny, jak zwykle, podczas pauzy (teraz właśnie jest pauza). Przy umywalni ruch, tu bowiem po każdorazowem malowaniu spełnia się obrządek mycia pędzli, a następnie wycierania ich w fartuch najczęściej cudzy.

W bliskiem sąsiedztwie mieści się sekretarjat. Drzwi do tego przybytku otwierają się rzadko. Czasem, kiedy woźny nie domknie ich w pośpiechu, mignie na chwilę zdaleka postać sekretarki i doleci od telefonu jej dźwięczny głos: Hallo, tu szkoła Gersona...

Przez uczniów próg sekretarjatu bywa przekraczany w nagłych i nie spodziewanych wypadkach (płacenie czesnego — konieczność smutna a nieunikniona, przenoszenia w stan spoczynku ukończonych arcydzieł, to jest umieszczania ich w wyznaczonych na ten cel teczkach, gdzie oczekują dorocznej sesji i wyroku p. dyrektora).

Dyrektor przychodzi na korektę co drugi dzień, lubi jednak zjawiać się niespodziewanie. Przed chwilą właśnie dzwonił. Zwiastuje tę nowinę woźny — i prosił, żeby wszyscy przygotowali się do korekty. Za pół godziny tu będzie. Pan dyrektor kazał, aby na dziś wszystkie dykty były zagruntowane. Trzeba się więc spieszyć, bo nie będzie na czem malować.

W korytarzu, przy żelaznym piecyku skupia się grupka „wtajemniczonych". Są to przeważnie starsi koledzy i koleżanki. Oni znają się na rzeczy, wiedzą, kiedy należy zestawić z ognia kociołek z klejem już zagotowanym, jak dużo wsypać cynkwajsu na szklankę wody, ile pokostu odlać do żółtka, żeby się nie zwarzyło.

SONATA GERSONOWSKA...

Całe to chemiczne preludjum, do mającej potem nastąpić „Sonaty Gersonowskiej", czyli malowania na zagruntowanych już dyktach jest nieodzowne i stanowi zasadniczy etap nauki. Arysta musi umieć sam robić grunt, wiedzieć, do jakiej techniki malowania stosować ten czy inny podkład. Zasadę tę wszczepia w swych uczniów **dyrektor Czesław Wdowiszewski**, wyznawca solidnej pracy i gruntownej znajomości teorji malarskiej, wymagający od uczniów nietylko poprawnego rysunku, ale i dokładnego obznajomienia się ze sposobami i tajemnicami różnych technik. Ta, jaką głównie uprawia szkoła Gersona, jest malowanie na dykcie gruntowanej biało, t. zw. gruntem żelatynowym lub też na dykcie, pokrytej płótnem, również zagruntowanej. Konkurs szkolny ma wykazać postępy uczniów w opanowaniu tych technik

MARTWA NATURA I ŻYWY CHŁOPAK.

W pracowni I-szego kursu leży już ułożona **martwa natura**, na spływającej w pięknych fałdach draperji. **Suszone ryby na zielonej tacy i szklanka.** Pierwszoroczniaki mozolą się nad precyzyjnem wygładzaniem swojego arcydzieła, zmagając się z trudnościami technicznemi w odtworzeniu rybiego ogona czy innych, t. p., skomplikowanych szczegółów.

Kurs drugi ma zadanie poważniejsze. **Portret chłopca**, malowany farbą olejną. Nad przygotowaniami rajzbretów i płócien do tego celu, czuwa właśnie kolega gospodarz, uczniowie szkoły sztuk pięknych bowiem mają swoją hierarchję. Z brwią zmarszczoną a la Faust, śledzi gotujący się na piecyku roztwór gruntu i z godnością, jakby conajmniej był gospodarzem kuchni Mefistofelesa, rozdziela gotowy już płyn pomiędzy kolegów. Nie omieszka wtrącić przy tem, gdzie należy, paru słów mentorskich:

— Uważniej, wolniej, — nauczyć się pracować! To nie kompozycja chmury. Bez tych zwarjowanych eksperymentów!

Istotnie, jakiś zawadjacki pendzel wyczynia na płótnie dziwaczne esy floresy, aż się z nadmiaru farby wytworzyło istne jezioro. — Skaranie Boskie, tak marnować grunt...

— Kto ma już skończony rysunek, niech przenosi na kalkę. Model — do pracowni.

Woźny zadzwonił, pracownia drugа się napełnia. Skrzypią ustawiane stalugi, zamęt przesuwanych stołków, hałas otwieranych z pośpiechem kaset. Zapach oleju lnianego roznosi się w powietrzu i miesza z dymem dopalanych naprędce papierosów. Przez szklane, ukośne okna w suficie, zagląda do pracowni pogodny błękit. Promienie słońca złotym pękiem wpadają do wnętrza, łamiąc się na ścianach i podłodze.

Model, mały chłopczyk w hełmie żołnierskim, posłusznie siada na podjum, wdrażając się sprawnie w wymaganą pozycję. Po chwili już wszystkie stalugi są ustawione, rajzbrety obsadzone. Widać plecy kilkunastu postaci i kilkanaście, w nieustającym ruchu, prawych ramion. Praca wre. Zapanowała cisza.

DYREKTOR IDZIE!...

Wtem po sali biegnie szept: Dyrektor!...

Skrzypnięcie drzwi. Pomiędzy stalugami przesuwa się postać drobna, w szarem ubraniu. Wysokie czoło, w obramowaniu ciemnych, w tył zaczesanych włosów, krótka hiszpańska bródka podchodzi aż pod usta, zarysowane stanowczo. Oczy patrzą bacznie.

— Proszę państwa więcej wyczuwać — płynie po sali pierwsza ogólna uwaga. Linje modelu gubią się chwilami w tle, należy to dostrzec i zrozumieć. Mniej szczegółów! Prowadzić, prowadzić w bryle, — drobiazgami nie rozłamywać zasadniczych kształtów. Cóż to pani jeszcze nie ma nic. Jak widzę, dwója będzie. Prędko do roboty!

Dyrektor zbliża się do adeptki, która wyraźnie wydaje wojnę ustalonym dogmatom techniki szkolnej i smaruje zamaszyście w przypływie bujnego temperamentu.

— Proszę pani, kto widział kłaść tyle farby. Możnaby się sankami po tem płótnie przejechać... Ta nieszczęśliwa biała farba. Cień jest przezroczysty. Do cienia nie wolno ładować białej farby. Czerń słoniowa, bronz Van Dycka, wreszcie kobalt, czy ultramaryna, to jest tylko dozwolone.

W SWOJEM GRONIE.

Dyrektor idzie dalej. Znika w drzwiach III-ciej pracowni. Na sali ożywia się teraz jak w ulu, nagromadzony materjał uwag znajduje teraz ujście. Kolega gospodarz ma zawsze coś do powiedzenia, a cóż dopiero teraz!

Pada multum drogocennych wskazówek, osnutych na kanwie uwag dyrektora.

— A ten jak sterczy przy stalugach, tak się nawet nie oderwie. Za to będzie z niego wielki artysta.

— On już i tak więcej podobny do Matejki, niż do siebie samego — dorzuca ktoś uwagę pod adresem kolegi, znanego z pracowitości i ambicji.

— Niech go jasne pioruny, jakto „zaiwanił" — pada z jakiegoś kąta krytyka w kierunku innego adepta — oczy to zrobił takie, jakby pies na księżyc patrzył...

— Ty za to musisz centymetra używać, żeby oczy wypadły ci na jednym poziomie — odcina się napastowany. — A nos nasmarowałeś czerwony, jakbyś spirytusu czystego wstrzyknął do farby, zamiast oleju.

— Komu brak oleju, ten ratuje się spirytusem...

„Indywidualne indywiduum w spódnicy", impresjonistka, której uwagi czynił niedawno dyrektor, znów wyczynia jakieś ekstrawagancje. Fiolety, karminy, ultramaryny... Istny taniec wojenny, malowany w takt jakiejś zwarjowanej piosenki.

— Gdy ona robi martwą naturę, to z koszyka z jabłkami, jak amen, wyleci koń szalejący — pada uwaga.

— Tamto, to jest robota — wskazuje ktoś inny—na portret koleżanki, znanej z precyzyjności.—To jest szczyt realizmu — dodaje ironicznie.

PRACOWAĆ, A NIE „BUJAĆ"!

Zdrowy realizm jest jednak założeniem szkoły. Uczeń musi umieć pracować, a nie „bujać". Chodzi o czysto rozumowe, a nie uczuciowe podejście. Zapomocą prymitywnej kalkulacji dochodzi się do wynajdowania w objekcie półtonów i bardziej skomplikowanych form, biorąc za punkt wyjścia stosunek poszczególnych proporcyj w bryle oraz natychmiastowe i równoległe z rysunkiem rozgraniczenie partji świetlnej od zaciemnionej. Dalsze szczegóły wyciąga się już z tego konsekwentnie.

Malowanie impulsywne, malowanie „na czuja", nie jest aprobowane zarówno przez profesorów, jak i bardziej zaawansowanych uczniów. O ile sposób pierwszy daje mocne podstawy i czegoś może nauczyć, sposób drugi często staje się źródłem wykolejeń.

Ograniczenie jednak swobody uczniów w wyborze techniki jest wynagradzane rozmaitością tematów, kompozycja jest dozwoloną.

Obecnie III-ci kurs podejmuje poważne zadanie konkursowe na temat „Warsztat pracy". Format dowolny. To też uczniowie pozwalają sobie tutaj na płótna wielkie na całą ścianę, istne „Grunwaldy".

Już wyłaniają z siebie pierwsze zarysy tych arcydzieł. Po nich przyjdą inne...

Ale przecież nie wielkość płócien decyduje i nie wybór tematu także.

Czy obecni wychowankowie dorównają wysokim lotom swoich poprzedników, a wychowanków tej szkoły, którzy zapisali się chlubnie w historji malarstwa polskiego, — to zobaczymy.

M. R-a.

NA NASZYCH EKRANACH

„Dobra wróżka" (Filharmonja)

„Znacie? — Znamy! — To, posłuchajcie".

Więc i tym razem słuchamy i patrzymy na ekran, z przyjemnością, znając komedję Franciszka Molnara o tej samej treści.

Zgrabna panieneczka z sierocińca zostaje zaangażowana do kina, jako bileterka.

Cielątko życiowe, żyjące dotychczas w świecie bajek i regulaminu sierocińca, a przeniesione w wir stolicy, rozgląda się zdziwionemi oczętami naokół, nie mając pojęcia, co należy brać za prawdę, a co za kłamstwo.

Stary kelner przypadkowo staje się jej opiekunem i wprowadza na arystokratyczny bal.

Oczywiście „arystokratyzm" jest pojęty po amerykańsku.

Handlarz trzody zaprasza „cielątko" do gabinetu i stara się zyskać jej względy.

Na straży jednak cnoty stoi stary kelner, obsługujący gabinet. „Cielątko" wpada na koncept i w pewnym momencie mówi „świniopasowi", iż jest mężatką. Świniopas wpada na pomysł i pragnie zaangażować mitycznego męża na lukratywne stanowisko w swoich przedsiębiorstwach, prosi tylko o nazwisko i adres. Cielątko po chwili namysłu wynajduje rzekomego męża w książce telefonicznej. Jest to adwokat, przymierający głodem, o szczupłej i biednej klienteli. Cielątko, jak dobra wróżka, wyczarowywa dla nieznanego nikomu mecenasiny karjerę, fortunę, stanowisko.

Jeszcze parę zabawnych qui-pro-quo, parę dobrych reżysersko scen i poprawno-pogodne zakończenie: Numa wychodzi za Pompiljusza. Pompiljusz dostaje posadę u świniopasa. Karjera zapewniona. „Cielątko" okazało się dobrą wróżką i dla mecenasiny i dla siebie.

Świniopas, o dobrem sercu, usuwa się w cień. Stary kelner wzruszony całą historją, w dalszym ciągu będzie obsługiwał gości w eleganckich gabinetach i niejedną zapewne zobaczy jeszcze przygodę dziewczęcą, ale już bez tak szczęśliwego finału.

Margareta Sullavan posiada bardzo dużo subtelnego i dziecięcego wdzięku, a pozatem — talent. Jej kreacja „cielątka" była więc właściwie podstawą całego filmu.

Marshall ma pewien swoisty sposób podchodzenia do każdej swej roli. Jest to pewne przeszarżowane umiarkowanie czy opanowanie. Jego spokój bywa chwilami denerwujący.

Szereg scen reżysersko wyszedł bez zarzutu, jak np. scena w kinie i u fryzjera. Całość pogodna i miła.

Przychodzi na myśl, iż ujęcie tematu przez którąś z wytwórni europejskich wyszłoby na korzyść filmowi, stwarzając małe arcydzieło, wzruszające przez swą szczerą i nieskomplikowaną treść.

Nadprogram dodatek polski Platera o obronie przeciwgazowej, o którym już pisaliśmy poprzednio oraz tygodnik P. A. T.

„Niebezpieczny flirt" (Rialto)

Film ten ogląda się z tem samem uczuciem, które towarzyszy czytelnikowi odcinka powieściowego z tomów t. zw. lektury wagonowej.

Scenarzyście udało się stworzyć odpowiednie napięcie dla łaknących sensacji. A „łaknących" jest więcej, niżbyśmy się spodziewali i obliczali.

Niejednokrotnie pięknoduch czy pięknoduszka w cichości swego własnego mieszkania, zdala od „Sim'u", „Ipsu", czy „Ziemiańskiej", wyciągnie gdzieś z ukrycia Wallace'a lub Oppenheima i zagłębi się po zaczerwienione (ze wstydu?!) uszy w sensacji.

„Niebezpieczny flirt", cokolwiek można o nim powiedzieć, pod tym względem spełnił swoje zadanie.

Małżeństwo i córeczka. On — sławny ze swych mów obrończych, adwokat, ona — uległa żona i dobra matka, poza tem kobieta materjalnie niezależna.

Mąż stale zajęty swemi sprawami, lecz mimo to kochający gorąco żonę, nie ma czasu na poświęcenie wieczorów rodzinie, która tego gorąco pragnie.

Zjawia się ten trzeci, przedstawiający się za poetę i jak to widać z pewnego momentu w filmie, będący nim w istocie.

Typ złodziejaszka i szantażysty. Dziwimy się, że subtelna pani mecenasowa (Myrna Loy) pada prawie w jego ramiona, pomimo, iż jest to typ odrażający. Gdybyśmy szukali w naszej literaturze postaci pokrewnej, wybralibyśmy bezwątpienia Pochronia. Ale Pochroń był przystojny i odważny. Amerykański „pochronik" nie daje powodu do przypuszczenia, że kobiety ciągną za nim całemi stadami.

Listy. Szantaż. Strzały. Zabójstwo „Pochronia". Sąd. Adwokat, pełen szlachetności (William Powell), broni obu kobiet (w tem własnej żony), które dzięki jego krasomóstwu zostają zwolnione. Wszystko jest dobre, co się dobrze kończy. Małżeństwo wraz z córeczką jedzie na wypoczynek do Europy.

Film wyreżyserowany prawie bez zarzutu. Scena w sądzie zagrana pierwszorzędnie.

Montaż rwany i szybki, uwydatnia i podkreśla wartki tok akcji.

Nadprogram dobry film propagandowy L.O.P.P., wykonany przez P. A. T.: „Uczmy się latać", groteska Warner Bros: „Buddy, król dżungli", oraz doskonały i ciekawy tygodnik P. A. T.

s. h. — p.

U nas i gdzieindziej

Wytwórnia „Vox-film" realizuje polski film morski p. t. „Rapsodja Bałtyku". Zespół artystów w osobach: Baśki Orwid, Marji Bogdy, Moniki Carlo, Brodzisza, Cybulskiego, Marra i Waltera — wyjechał już do Gdyni celem nagrania szeregu scen.

Kierownictwo ekspedycji objął znany z filmu „Szaleńcy" — Marjan Czavski.

×

W tygodniku „Światowid" z dn. 1 czerwca b. r. ukazał się b. ciekawy artykuł Jerzego Borsaka o francuskiej awangardzie filmowej.

×

Wytwórnia „Quadra" realizuje opowieść Sienkiewicza „Hania" w przeróbce Jana Adolfa Hertza. W rolach głównych wystąpią: Zula Pogorzelska, Solski, Stępowski, Leszczyński i Walter. Reżyseruje Waszyński

×

Jedna z wytwórni sowieckich przystępuje do realizacji filmu z życia Adama Mickiewicza. Największą uwagę zwrócono na trzy fragmenty z życia poety: zbliżenie z Puszkinem, Krym oraz pobyt i śmierć w Konstantynopolu.

Film oparto na dokumentach tajnego archiwum państwowego, które mają rzekomo stwierdzić iż Mickiewicz otruty był w Konstantynopolu przez emisarjuszy rządu carskiego.

Najciekawszym dla nas faktem jest to, iż nasi sąsiedzi ze Wschodu i Zachodu wytwarzają filmy o tematyce polskim (Szopen, Mickiewicz), gdy my sami staramy się tematy te pomijać, siląc się na komedje międzynarodowe. Czas najwyższy byłby ocknąć się.

×

Eugenjusz Bodo przebywa w Berlinie, gdzie zamówił 2 oryginalne scenarjusze dla filmów polskich oraz pertraktuje w sprawie zbycia swych dawnych filmów.

×

Blok-Muza-Film nakręca film p. t. „Dwie Joasie", w którym wystąpią Smosarska, Brodniewicz, Ina Benita, Szczepańska, Zelwerowicz, Znicz, Roszkowski i Fijewski.

×

Wytwórnia „Kino-Film" przygotowuje na sezon dwa filmy: dramat i komedję.

×

W jednym z pism codziennych ukazał się artykuł przedstawiciela na Polskę wytwórni amerykańskiej, znanej ze swego niedawnego ustosunkowania się do Polski, któreby, łagodnie, nazwać można, nietaktownem.

Artykuł niczego nie wyjaśnia i o niczem właściwie nie traktuje.

Trzeba sprawę jasno postawić: wytwórnia pragnie sobie odbić czas stracony. Jest to zwykły interes handlowy, a poza tem wszelkiego rodzaju publikacje nie mają znaczenia.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Polskie samochody

Grono dziennikarzy warszawskich spotkała w dniu 29 ub. miesiąca nielada przyjemność — Dyrekcja Naczelna Państwowych Zakładów Inżynierji (popularny skrót P. Z. Inż.) zaprosiła przedstawicieli prasy stołecznej na zwiedzenie pierwszej polskiej fabryki samochodów i motocykli, mieszczącej się w Warszawie przy ul. Terespolskiej. Z całym naciskiem podkreślamy, że to, co Dyrekcja P. Z. Inż. zademonstrowała dziennikarzom warszawskim, sprawiło im wielką przyjemność. Przekonali się naocznie, że na miejscu, gdzie jeszcze dwa, czy trzy lata temu były, powiedzmy to otwarcie, tylko warsztaty karoseryjne, powstała nowocześnie urządzona i wyposażona fabryka samochodów, produkująca polskie wozy z krajowego surowca.

Przygotowania, poprzedzające uruchomienie fabryki trwały blisko dwa lata. Trudne to było, i wymagające wielu prób i studjów zadanie. Kierownictwo P. Z. Inż. wywiązało się z tego zadania znakomicie. Rezultaty mówią same za siebie. Dobrze też się stało, że Dyrekcja P. Z. Inż. zdecydowała się na uchylenie rąbka „tajemnicy", jaką do dn. 29 maja otoczone było to wszystko, co nosi, i to słusznie nosi, miano pierwszej polskiej fabryki samochodów i motocykli.

W czasie konferencji prasowej, poprzedzającej zwiedzanie fabryki, Dyrektor Naczelny P. Z. Inż., dr. inż. *A. Kręglewski*, poświęcił gros swego przemówienia najważniejszemu i najtrudniejszemu momentowi problemu polskiego przemysłu samochodowego — sprawie przystosowania krajowego przemysłu pomocniczego do wymagań przemysłu samochodowego.

„W normalnych warunkach — oświadczył inż. Kręglewski — fabryka samochodów, jako taka jest właściwie tylko końcowem stadjum produkcji, wszystkie zaś prawie elementy przygotowuje przemysł pomocniczy: hutniczy, metalowy i elektrotechniczny.

W Polsce jednak byliśmy i częściowo jeszcze jesteśmy w innych warunkach. Wobec nieistnienia w kraju fabryk samochodowych, napotykaliśmy w poczynaniach naszych na wielkie trudności, zarówno pod względem jakości, jak i cen półfabrykatów. Obecnie jednak, przy dobrej woli stron obu, t. j. wytwórni samochodów jako odbiorcy, a przemysłu polskiego jako subdostawców — zrobiono już bardzo wiele.

Nawiązanie stałego kontaktu z hutami (Zakłady Ostrowieckie, huta „Batory", „Wspólnota Interesów"), jak również ze specjalnemi wytwórniami („Bielany" i szereg specjalnych wytwórni elektrotechnicznych) dało już dobre i widoczne rezultaty, jakkolwiek ciągle jeszcze pod tym dachem sami wykonywać musimy znacznie więcej, niż fabrykanci samochodów zagranicznych, mający możność wszystkie prawie gotowe zespoły otrzymywać od poddostawców, t. j. t. zw. fabryk pomocniczych".

Dyr. Kręglewski, podkreślając duże zasługi przemysłu polskiego przy tworzeniu pomocniczego przemysłu samochodowego, dał wyraz przekonaniu, że, mająca się wkrótce ukonstytuować Grupa Przemysłu Samochodowego przy Polskim Związku Przemysłowców Metalowych przyczyni się jeszcze wydatniej do stworzenia zdrowej i mocnej podstawy, jaką dla fabryk samochodów jest dobrze zorganizowany i przystosowany przemysł pomocniczy.

Dzięki częściowemu przestawieniu się krajowego przemysłu hutniczego, metalowego i elektrotechnicznego na produkcję dla potrzeb przemysłu samochodowego, fabryka P. Z. Inż. może się już obecnie wykazać tem, że udział firm krajowych w kosztach produkcji podwozia ciężarowego wynosi 86,14 proc. a zatem udział firm zagranicznych łącznie z kosztami licencji, wynoszącemi 4,01 proc. wyraża się liczbą 13,85 proc. Odsetek ten w związku ze stałym rozwojem krajowego przemysłu pomocniczego obniżony zostanie do 7 proc. a w najbliższych już latach spadnie zapewne do 2—3 proc. Zaznaczyć w tem miejscu wypada, że w sumie, składającej się na udział firm zagranicznych w produkcji P. Z. Inż. znajdują się takie pozycje, jak łożyska kulkowe, nie produkowane w kraju oraz pewne standartowe elementy wyposażenia elektrycznego, pochodzące we wszystkich samochodach świata z tego samego źródła.

W dalszym ciągu swego przemówienia, dyr. Kręglewski obszernie omówił sprawy ceny samochodu, stwierdzając słusznie, że o rozwoju motoryzacji decyduje wśród wielu innych czynników natury ogólnej, przedewszystkiem niska cena rynkowa wozu, na nią zaś zkolei wpływa decydująco cena surowców i półfabrykatów. Cena surowców jest znów funkcją ilości półfabrykatów jednego typu. Dlatego program P. Z. Inż. idzie w kierunku nie różniczkowania lecz skoncentrowania produkcji na typach najpotrzebniejszych, najodpowiedniejszych w naszych warunkach drogowych a tem samem najpokupniejszych. Przy odpowiedniem zorganizowaniu i wychowaniu przemysłu pomocniczego uda się niezawodnie obniżyć koszty dostawy surowców i półfabrykatów, a tem samem obniżyć ceny wozów. Program roczny (od 1 kwietnia 1935 r. do 31 marca 1936 r.) produkcji samochodów i motocykli P. Z. Inż. obejmuje obecnie około 3 tysięcy sztuk, co reprezentuje sumę sprzedażną około 34 miljonów złotych. Z tego w przybliżeniu 18 miljonów 200 tysięcy złotych stanowi suma dostaw krajowego przemysłu surowcowego i półfabrykatów. Jest to więc dla przemysłu krajowego poważny już objekt zainteresowania. Dodać należy, że przy tych rozmiarach produkcji znajdzie zatrudnienie około 20 tysięcy ludzi, co stanowi bardzo ważny moment z punktu widzenia zwalczania bezrobocia.

P. Z. Inż. podjęło przedewszystkiem produkcję najbardziej potrzebnych w naszych warunkach podwozi ciężarowych, typu 621 L oraz autobusowych typu 621 R 2,5 tonowych. Typy te stanowią gros produkcji. Roczny program produkcyjny małych wozów osobowych (typ 508), przewiduje wypuszczenie na rynek 500 sztuk. Wóz o małym litrażu wybrano jako pierwsze stadjum produkcji wozów osobowych ze względu na rozwój produkcji wozów tego typu w całej Europie i ze względu na konieczność rozpoczęcia akcji motoryzacyjnej od spopularyzowania samochodu w szerszych masach obywateli i przyzwyczajenia społeczeństwa do prostej, nieskomplikowanej i taniej w eksploatacji maszyny.

Typy wozów, produkowanych przez P. Z. Inż. jakkolwiek oparte na licencji zagranicznej, przystosowane zostały przez odpowiednie zmiany konstrukcyjne do warunków polskich. Niektóre z tych ulepszeń przyswojone zostały nawet przez licencjantów.

W zakończeniu swego przemówienia dyr. Kręglewski oświadczył:

„Wobec nieustającego postępu w twórczości samochodowej zarówno w konstrukcjach zasadniczych, jak i w formach zewnętrznych — trudnem jest już dziś określić program lat przyszłych.

Ożywiający się stopniowo rynek samochodowy sam wykaże, jak wielką będzie jego chłonność i w jakim kierunku winien iść rozwój produkcji.

Pozwoli nam to na dalsze przystosowanie tejże do właściwości rynku i odpowiednie jej zwiększenie, przez co będziemy mogli uczynić ją jeszcze bardziej precyzyjną, praktyczną i tanią".

Z dodatkowych wyjaśnien udzielonych przez kierownictwo P. Z. Inż. dowiedzieliśmy się, że pomoc rządowa dla fabryki samochodów wynosi 3 miljony złotych rocznie.

Wysoka cena wozów, produkowanych przez P. Z. Inż. ma, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, swe źródło w wysokich kosztach surowca. Sądzimy jednak, że i inne tu w grę wchodzą czynniki. Przedewszystkiem rozmiary produkcji są za male, aby mogła się opłacać niższa kalkulacja. Z drugiej strony podkreślić należy wysoką jakość wozów, produkowanych przeważnie dla celów, wymagających zwłaszcza w naszych warunkach drogowych samochodu trwałego i mocnego. Pewni jednak jesteśmy, a pewność tę czerpiemy z tego cośmy w fabryce widzieli, że dyrekcja pierwszej polskiej fabryki samochodów w osobie inż. Kręglewskiego, mającego olbrzymie doświadczenie, nabyte na terenie przemysłu prywatnego, potrafi jeszcze bardziej usprawnić organizację pracy i przeszczepić na teren P. Z. Inż. zasady zdrowej kalkulacji handlowej, co pozwoli na osiągnięcie tego ideału, któremu na imię: *dobry i tani samochód.*

St. M.

Grupa Przemysłu Motoryzacyjnego w Polsce

(m.) W związku z wiadomością, którą zamieściliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego pisma w sprawie tworzenia się grupy pomocniczego przemysłu samochodowego przy P. Z. P. M., dowiadujemy się, że oficjalna nazwa tego zrzeszenia została już ostatecznie ustalona, jako Grupa Przemysłu Motoryzacyjnego w Polsce.

Dowiadujemy się, że prace organizacyjne nad ukonstytuowaniem się nowej grupy postępują szybko naprzód. Organizatorzy Grupy znaleźli żywe zrozumienie u p. dr. inż. A. Kręglewskiego, dyrektora naczelnego Państwowych Zakładów Inżynierji, który na konferencji prasowej w P. Z. Inż., w dn. 29 ub. m., (o czem piszemy na innem miejscu) dał wyraz przekonaniu, że tworząca się organizacja przyczyni się wydatnie do rozwoju przemysłu motoryzacyjnego w Polsce.

Nowpowstająca organizacja znalazła również najżywsze poparcie i zainteresowanie u p. prezesa St. Szrzyckiego (prezesa Huty Pokój i jednego z nadzorców Wspólnoty Interesów), który zainicjował powstanie Grupy Przemysłu Motoryzacyjnego w zrozumieniu znaczenia przemysłu pomocniczego dla krajowej produkcji samochodowej.

Projekt zrównania wartości dolara kanadyjskiego z dolarem U.S.A.

W przewidywaniu międzynarodowych rokowań w sprawie stabilizacji walut, rząd kanadyjski opracował projekt ustalenia nowej urzędowej ceny złota.

Tą drogą rząd ma zamiar przygotować oficjalną dewaluację dolara, którego wartość ma być zrównana z wartością dolara St. Zjednoczonych.

Jak wiadomo, w chwili obecnej dolar kanadyjski nie jest urzędowo zdewaluowany.

Wzrost konsumcji nawozów potasowych

W sezonie wiosennym 1934/35 nastąpiła dalsza zwyżka konsumcji nawozów potasowych. Zwyżka ta w przeliczeniu na tlenek potasu wynosi 10 proc. w stosunku do spożycia z wiosny roku ubiegłego. Jest to już 6-ty sezon sprzedaży, w którym nawozy potasowe wykazują dalszy wzrost spożycia. Wzrost ten przypisać należy przedewszystkiem reorganizacji metod handlowych i propagandowych, jaką w ubiegłych dwóch latach przeprowadził polski przemysł potasowy. Z jednej strony wpłynęła na to wybitna obniżka cen hurtowych, przeprowadzona przed dwoma laty, z drugiej zaś — obniżka cen detalicznych na rynkach prowincjonalnych. O ile przed trzema laty stosunek cen hurtowych do detalicznych miał się jak 100:140, to teraz ceny detaliczne są równe cenom hurtowym i tylko w rzadkich wypadkach przewyższają je o 5 do 6 proc.

Pozatem duży wpływ na wzrost spożycia potasu mają wymagania kupiectwa, nabywającego płody rolne. Jeśli przed trzema jeszcze laty płody rolne były kupowane według ciężaru brutto, to teraz kupiec oraz konsument kładą duży nacisk na jakość towarów. Uwidocznia to wyraźnie każda giełda zbożowo-towarowa, klasyfikując płody rolne na poszczególne kategorje, zależnie od jakości. Dotyczy to specjalnie jakości ziarn zbóż chlebowych, jęczmienia browarnianego, chmielu, buraków cukrowych (% cukru), lnu, artykułów ogrodnictwa i sadownictwa. Według opinji sfer rolniczych — o stałym i systematycznym wzroście spożycia nawozów potasowych decyduje korzystny wpływ nawożenia potasowego na jakość płodów. (PAT).

×

Przytoczona wiadomość PAT-a jest niezmiernie interesująca. Trafnie ujmując sytuację, informacja P.A.T. podkreśla, że do wzrostu zbytu nawozów potasowych przyczyniła się nie tyle zniżka cen u producentów tych nawozów, ile zmniejszenie, czy nawet całkowite zniesienie różnicy między ceną hurtową a detaliczną oraz ważne zmiany ze strony popytu.

Przy istnieniu tych dwóch wspomnianych czynników, zniżka ceny dała pewien efekt.

Działalność B. G. K.

w kwietniu r. b.

W dn. 31 maja b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa dr. Romana Góreckiego posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego. Na posiedzeniu tem omówioną została działalność Banku w miesiącu kwietniu.

Ze sprawozdania bilansowego, złożonego Radzie przez zastępcę naczelnego dyrektora inż. Dreckiego wynika, że w miesiącu kwietniu b. r. wzrosły wkłady w Banku Gospodarstwa Krajowego o sumę 6 miljonów złotych. Wzrost wykazały zarówno wkłady a vista (o 7,8 miljn. zł.), jak i wkłady terminowe (o 4,2 milj. złotych) zmniejszyły się zaś różne salda kredytowe (o 6,1 miljn. zł.).

Działalność kredytowa Banku nie wykazuje większych zmian. Dość znacznie wzrosły natomiast płynne środki Banku, t. j. kasa, sumy do dyspozycji i bilety skarbowe.

Gdynia portem bazowym

Linja „Gdynia — Daleki Wschód" (Far East Line), której generalnym agentem na Polskę i północno-wschodnią Europę jest Polska Agencja Morska w Gdyni, zawiadamia, że konferencja wschodnio-azjatycka postanowiła uznać Gdynię z dn. 1 lipca b. r. za port zasadniczy (Base Port).

Prawo i podatki

Podatki płatne w czerwcu

W czerwcu płatne są następujące podatki:

1) do 15 czerwca zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935, w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w maju b. r., przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe — I — Vkategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 czerwca — zaliczka kwartalna (za I kwartał 1935 r.), podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935 przez przedsiębiorstwa pozostałe, niewymienione w pkt. 1 oraz nieopłacające zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu;

3)do dnia 1 czerwca — przedpłata na podatek dochodowy na rok 1935 przez osoby prawne;

4) do dnia 15 czerwca — II rata podatku dochodowego od uposażeń z tytułu różnicy, wynikającej z kumulacji uposażeń, otrzymanych w ciągu roku 1934 od różnych służbodawców;

5) do dnia 15 czerwca — zaliczka na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów) i pisarzy hipotecznych w miesiącu maju b. r.;

6) do dnia 30 czerwca — nadzwyczajna danina majątkowa na r. 1935, przez płatników II-ej grupy kontyngentowej (przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe);

7) do dnia 5 czerwca — podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 — 31 maja b. r.; do dnia 20 czerwca — tenże podatek, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni czerwca b. r.;

8) do 7 czerwca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych przez służbodawcę w maju b. r.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz przeważała słabsza, przy obrotach normalnych. Sytuacja dla waluty francuskiej uległa dziś pewnemu polepszeniu. Zwłaszcza korzystniej kształtował się kurs franków gotówkowych. Notowano: Amsterdam 357.50 (+ 125), Bruksela 91 (—125), Berlin 214.35 (+45), Gdańsk 100, Londyn 26.17 (— 25), wypłata telegraficzna na Nowy Jork 5.30.25 (— 1.5), Paryż 34.95 (— 1), Praga 22.11 (+ 1), Sztokholm 134.90 (— 110), Zurych 171.53 (—17), Medjolan 43.74 (—2). Tranzakcja dokonana a nienotowana: Paryż kabel — 34.96. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 180, szyling austrjacki 100.5 (— 25), korona czeska 21.97 (+ 1), frank francuski 34.87 (+7), frank szwajcarski 171.40, funt angielski 36.30 (— 10), dolar 5.33, rubel złoty 4.79 (— 6), dolar złoty 9.28 (— 2), rubel srebrny 1.90, bilon 0.90. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.28.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym obroty były bardzo ograniczone, jedynie większych tranzakcyj dokonano akcjami Banku Polskiego po kursie 86.75 (—25). Tranzakcje dokonane, a nienotowane: akcje chemiczne „Radocha" — 15.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja przeważała mocniejsza, przy większych obrotach 7% stabilizacyjną i 5% Warszawy nowemi. Notowano: 3% budowlana 42 (+ 25), 4% dolarowa 52.75—52.25, 4% inwestycyjna 105 (+ 50), 5% konwers. 66, 5% kolejowa 60 (+ 100), 6% dolarowa 82 — 81.88 (+ 13), 7% stabilizacyjna 62 — 62.38 (+ 38), odcinki po 500 dolarów 62.50 — 62.63, 8% Przemysłu Polskiego funtowe 95 (+ 100), 4½% ziemskie 48 — 47.75 (— 25), 7% ziemskie dolarowe 47.50 (+ 25), 5% Warszawy nowe 56.63 — 56.50 (— 50), odcinki po 1000 złotych 57 — 56.75, 5% Łodzi nowe 50.50. Tranzakcje dokonane a nienotowane: 7% stabilizacyjna odcinki po 100 dolarów 68, 5% Warszawy stare 65.50, 3% państwowa renta ziemska odcinki po 1000 zł. — 64.50, odcinki po 500 złotych 65.50, 8% dillonowska — 93.50 — 93.25, 7% śląska 73.50 (— 25), 7% warszawska 72.50.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE.

Dolary papierowe 5,33.
Funty (banknoty) 26,25.
Marki (banknoty) 182.
Dolary złote 9,27.
Ruble złote 4,81.
Stabilizacyjna 62.
5 (8) proc. listy warszawskie 56,50.

NIE SKAZUJ
swej żony na udrękę przy rozżarzonym piecu kuchennym. Kup jej na letnisko kuchenkę spirytusową EMES

Podwyżka taryfy holowniczej w Gdańsku

Dotychczasowa taryfa holownicza, obowiązująca na terenie Wolnego Miasta, została obecnie podwyższona o 35%.

Podwyżka ta pozostaje w związku z dokonaną ostatnio dewaluacją guldena.

Zapomogi dla pracowników miejskich na wpisy szkolne

Na skutek zabiegów Związku zawodowego pracowników samorządowych, zarząd miejski przyznał w drodze wyjątku dodatkowy kredyt na udzielenie najbardziej tego potrzebującym pracownikom miejskim zapomóg na wpisy szkolne, powiększając tem samem normy, u stalone uprzednio na obecny rok szkolny.

Podział przyznanych kredytów dokonany będzie między zainteresowanych przez wydział spraw ogólnych.

Walki zapaśnicze w Cyrku

W pierwszej parze starli się Pooshoff z Czaruchinem, walka ta rezultatu nie dała, gdyż Pooshoff, zbyt silnym chwytem, wywichnął rękę przeciwnikowi.

Bez rezultatu także pozostało spotkanie Garkowienki z Oliveirą.

Spotkanie dwu olbrzymów Grabowskiego i Szymkowskiego dostarczyło wiele emocji, a publiczność podzieliła się na dwa obozy, namiętnie zwalczające się. Po trzech rundach, walka rezultatu nie dała.

Wieczór zakończył się położeniem Travagliniego przez Krausera.

Brykieta gazowo-toksyczna
„BRYTOX"
używana w Państw. Zakł. Higjeny
Tępi pluskwy i inne robactwo oraz bakterje.
Mieszkania dezynfekuje własna kolumna Tel. 9-00-19
Sprzedaż w lepszych składach apt.
255

Zaginiony chłopiec

W dniu 23 ub. m. z mieszkania rodziców w barakach na Annopolu wyszedł 13-letni chłopiec, uczeń szkoły powszechnej Nr. 123 na Bródnie — Kazimierz Staniszewski wraz z dwoma kolegami i dotychczas nie powrócił. Chłopiec bał się kary ojca za złe sprawowanie w szkole i to skłoniło go widocznie do ucieczki.

Zrozpaczeni rodzice zwracali się do policji, lecz narazie bezskutecznie.

Chłopiec ubrany jest w czarną marynarkę, sportowe spodnie i zielony sweter, wyszedł boso, przyczem ma prawą nogę cieńszą i zlekka utyka na nią. Na głowie granatowa czapka narciarska.

Gdyby ktokolwiek spotkał go lub wiedział, gdzie się ukrywa, to proszony jest o dostarczenie informacji do redakcji „Kurjera Polskiego", Al. Jerozolimskie 33.

Wyścigi konne

Rezultaty dnia wczorajszego

9-ty dzień sezonu wiosennego zaznaczył się ładnem zwycięstwem Grand Seigneur'a, Kazbeka i Ariany. Minusem dnia było wycofanie licznych koni, zapisanych do gonitw. Rezultaty poszczególnych gonitw, rozegranych na torze lekkim, były następujące:

Gonitwa 1. Płoty. Nagroda 1000 zł. Dystans 2400 mtr.:

1) Cher Ami (j. Dylik) S. Szwarcsztajna, 2) Valibal. Wygrane w 2 min. 52 sek. wysyłany o trzy czwarte długości. Totalizator 7,50.

Gonitwa 2. Nagroda 2000 zł. dla 3 l. og. i kl. Dystans 2100 mtr.:

1) Laudum (ż. Michalczyk) st. Golejewko, 2) Harmattan, 3) Lorenzo. Wygrane w 2 min. 16 sek., b. łatwo o 2 dł. Tot. 6,50.

Gonitwa 3. Nagroda 2200 zł. dla 3 l. og. i kl. Dystans 2400 mtr.:

1) Kawaler Różany (j. Górecki) Z. Babeckiej, 2) Ney, 3) Prorok, bez miejsca 2 konie. Wygrane w 2 min. 38 sek. łatwo o 4 dług. Tot. zw. 22, franc. 13 i 17.50.

Gonitwa 4. Nagroda 3000 zł. dla 4 l. og. i kl. Dystans 1800 mtr.:

1) Grand Seigneur (ż. Jagodziński) K. hr. Zamoyskiego, 2) Kryton, 3) Jarosław. Wygrane w 2 min. 27 sek. w walce o trzy czwarte długości. Tot. zw. 8,50. franc. 6 i 5,50. Za Hamilcara zwrot stawek.

Gonitwa 5. Nagroda 2400 zł. Dystans 1800 mtr.:

1) Ariana (ż. Dorosz) A. i S. Janaszów, 2) Ira, 3) Garonna II, bez miejsca 2 konie. Wygrane w 1 min. 55 sek. łatwo o 3 dług. Tot. zw. 12,50, franc. 7 i 6,50.

Gonitwa 6. Nagroda 2200 zł. la 4 l. i st. og. i kl. Dystans 2100 mtr.:

1) Kazbek (ż. Jednaszewski) J. Żółkiewskiego, 2) Jumar, 3) Madelena, bez miejsca Dam. Wygrane w 2 min. 15 s. łatwo o 3 długości. Tot. zw. 16,50, franc. 8,50 i 7.

Gonitwa 7. Nagroda 1600 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dystans 1800 mtr.:

1) Hidalgo (j. Pulc) F. Rutkowskiego, 2) Medyna, 3) Manfred, bez miejsca 2 konie. Wygrane w walce o szyję. Tot. zw. 27,50, franc. 13 i 10.

Gonitwa 8. Nagroda 1400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dystans 2100 mtr.:

1) Fuszer (ż. Guljas) Fr. Wężyka, 2) Lambert, 3) Gawęda, bez miejsca Imber Edax. Wygrane w 2 min. 18 sek w walce o szyję. Tot. zw. 20, franc. 8,50 i 7.

Zapisy na dzień dzisiejszy

Gonitwa 1. Nagroda 2200 zł. dla 3 l. og. i kl. Dystans 1300 mtr.:

1) Gilza, 2) Igor II, 3) Irak, 4) Nalewka

Gonitwa 2. Nagroda 1800 zł. dla 3 l. klaczy. Dystans 2100 mtr.:

1) Alraune, 2) Damascenka, 3) Łuna III, 4) Łysa Góra, 5) Nereida.

Gonitwa 3. Nagroda 1800 zł. dla 4 l. og. i kl. Dystans 1600 mtr.:

1) Berggeist II, 2) Kabira, 3) Klaudja, 4) Kord, 5) Libacja, 6) Los II, 7) Mr. Pinch, 8) Violetta.

Gonitwa 4. Nagroda 10.000 „Im. A. Wotowskiego" dla 4 l. og. i kl. Dystans 2800 mtr.:

1) Burzan, 2) Kerry Rock, 3) Loridan, 4) Mat.

Gonitwa 5. Nagroda 1400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dystans 160 mtr.:

1) Anteusz, 2) Carewicz, 3) Ella, 4) Gejzer, 5) Gerda, 6) Inka, 7) Ławica, 8) Menada, 9) Niemen, 10 Patrie, 11) Santiago.

Gonitwa 6. Nagroda 12.000 zł. „Rulera" dla 3 l. og. i kl. Dystans 1600 mtr.:

1) Bandit, 2) Grawer, 3) Impet II, 4) Ingola, 5) Napaść.

Gonitwa 7. Nagroda 1600 zł. dla 3 l. og. i kl. Dystans 2200 mtr.:

1) Aurora III, 2) Ekran II, 3) Hardi, 4) Harry, 5) Impas III, 6) Leander, 7) Lennik, 8) Liang, 9) Melchjor.

Gonitwa 8. Nagroda 2000 zł. dla 4 l. og. i kl. Dystans 2200 mtr.:

1) Fatma II, 2) Havanita, 3) Kuternoga, 4) Rodin.

Nasze typy

1. Igor, Irak.
2. Łysa góra, Nereida.
3. Mr. Pinch, Kord, Violetta.
4. Mat, Burzan.
5. Ella, Gejzer, Inka.
6. Bandit, Impet II.
7. Leander, Liang, Hardi.
8. Kuternoga, Havanita.

W roku bieżącym, na starcie gonitw o nagrodę „Im. A. Wotowskiego" i „Rulera", ujrzymy bardzo nieliczną stawkę koni. Ale i w tem szczupłem gronie współzawodników nie łatwo jest wyznaczyć zwycięzcę. Pierwszą gonitwę przypuszczalnie rozegrają Mat i Kerry Rock. Pierwszy niesie 2 kilogramy nadwagi, drugi debiutuje w tym roku. W tych warunkach łatwo niebezpiecznym konkurentem stać się może Burzan, który niesie 2 klg. ulgi wagi i miał już doskonały wyścig.

Krótkodystansową próbę „Rulera" przypuszczalnie powinien wygrać szybki Bandit, który w roku ubiegłym górował nad swymi, obecnymi przeciwnikami. Obecność w wyścigu 2-ch koni ze stajni gen. C. Jarnuszkiewicza zwiększa szanse tych barw, tembardziej, że Impet II raz pobił w roku zeszłym Bandit'a.

W pozostałych gonitwach najpoważniejsze szanse na zwycięstwo przypuszczalnie posiadają:

IGOR, MR. PINCH, KUTERNOGA.

Miejsca płatne prawdopodbnie utrzymają:

ŁYSA GÓRA, BURZAN, INKA, LEANDER.

Początek gonitw o godz. 4-ej po poł.

Jawor.

NIEZAWODNA JEST W DZIAŁANIU w niektórych niedomaganiach żołądka, jelit i wątroby — SÓL MORSZYŃSKA lub WODA GORZKA MORSZYŃSKA. Żądajcie w aptekach i składach apt.

P AN
N.ŚWIAT 40 p. 6
niedz. i św. 12
KOBIETA SZUKA MIŁOŚCI
CLAUDETTE COLBERT

Wspólnemi siłami

Powyższa grupa — to koleżeńska spółka pracowników Gwarectwa Węglowego w Rudzie Śląskiej. Dwanaście osób nabyło wspólnemi siłami jedną ćwiartkę losu nr. 143.170, który w IV-ej klasie 32-ej Loterji Państwowej wygrał 50.000 zł. Ciekawem jest, że wszystkie ćwiartki tego szczęśliwego losu — należą do podobnych spółek. Aczkolwiek grający osiągają w ten sposób mniejsze sumy — zyskują więcej szans, mogąc grać na większą ilość numerów. A że grać warto, wiedzą o tem wszyscy, zwłaszcza, gdy 33-cia Loterja zapowiada prócz normalnych czterech klas — bezpłatne ciągnienie gwiazdkowe.

Przyjaciel emigranta i „kapitan" okrętu

Do hoteliku na Nalewkach wprowadził się niejaki Moncarski, bezpośrednio przed wyjazdem do Argentyny.

Moncarski zwierzył się ze swoich planów przypadkowo poznanemu osobnikowi. Nieznajomy zaproponował Moncarskiemu, że zarezerwuje mu przez protekcję kabinę na okręcie. Umówiono się w kawiarni Lardellego. Tutaj przybył jeszcze jeden osobnik, podajacy sie za kapitana okrętu...

Wszyscy trzej po jakimś czasie wyszli na ulicę. Gdy Moncarski, zadowolony z perspektywy wygodnej podróży wyjął portfel, ażeby zapłacić „kapitanowi" coś nie coś za jego uprzejmość, „kapitan" wyrwał Moncarskiemu portfel i rzucił się wraz z swoim kompanem do ucieczki.

Naiwny emigrant złożył zameldowanie w urzędzie śledczym. Okazano mu albumy, w których bez trudu poznał fotografję oszusta. Okazał się nim... 50-ciokrotnie karany przestępca, Abram Daches.

Wczoraj Daches odpowiadał przed sądem. Daches nie przyznał się do winy, oświadczając, że wogóle pierwszy raz w życiu widzi Moncarskiego.

Sąd z braku dowodów — uniewinnił Dachesa.

W WIRZE ŻYCIA

Panna i powodzenie

(s.) Bo czasem tak już bywa.

Panna jest młoda, przystojna, inteligentna, miła, dobra... gospodarna, dobrze ubrana i nie ma powodzenia.

Dlaczego — niewiadomo. Zagadka, tajemnica. Coś nieodgadnionego.

Panna chodzi po świecie smutna, osowiała. Udaje, że się zajmuje literaturą, że ją pasjonuje teatr, że uwielbia kino.

W gruncie rzeczy nie obchodzi jej jednak nic na świecie, tylko własne niepowodzenie.

Po całych dniach myśli tylko o tem. Całemi nocami nie sypia, tylko wciąż zadaje sobie to samo bolesne pytanie:

— Dlaczego?

Aż raptem, któregoś dnia wszystko się nagle odmienia.

Panna nie jest tego dnia ani o odrobinę ładniejsza. Ubrana jest tak samo, jak wczoraj. Czesze się tak samo, porusza się i mówi tak samo.

Ale mimo to, wszystko się nagle odmienia.

Panną zaczynają się interesować wszyscy znajomi panowie.

— Śliczna dziewczyna.
— Szykowna kobieta.
— Ciekawy człowiek.

Jak z rogu obfitości sypią się najpochlebniejsze epitety.

Telefon w mieszkaniu panny nie przestaje ani na chwilę dzwonić.

— Czy mogę panią zobaczyć?
— Czy ma pani czas wieczorem?
— Bardzo chciałbym panią ujrzeć, mamy sobie tyle do powiedzenia.

I już teraz codziennie to samo. Panna ma szalone, kolosalne, niebywałe powodzenie.

Dlaczego — niewiadomo. Zagadka. Tajemnica. Coś nieodgadnionego.

Dr.Z.FAJNCYN
Weneryczne, płciowe i skórne przyjmuje 9 r.—9 w. w niedz. do 2-ej. LESZNO 36.

KURJER POLSKI SPORTOWY

NIEDZIELA SPORTOWA.

Warszawa ma dziś niezwykłą atrakcję, którą jest impreza „10 strzałów ku chwale Ojczyzny". Piszemy o niej na innem miejscu.

Drugą atrakcją jest dziś mecz motocyklowy z reprezentacją Wiednia. W spotkaniu tem szanse większe ma Wiedeń, ale — nasi motocykliści mogą przecież zgotować nam miłą niespodziankę. Na to się cokolwiek liczy...

Legja walczy w piłce nożnej z Warszawianką, którą trzeba traktować jako bardzo poważnego przeciwnika. Na prowincji szereg lichawych meczów ligowych. W Zakopanem szczególna atrakcja zawody narciarskie — w czerwcu!...

Zagranicą, w Budapeszcie, walczą nasi szermierze. Startuje tam też najznakomitszy pływak świata Fick, Polak z pochodzenia. Pierwszy występ Ficka w Budapeszcie nie powiódł się. Fick fatalnie przegrał. Był podobno zmęczony długą podróżą przez ocean.

We Wrocławiu uczestniczy w turnieju kilka polskich rakiet.

Program niedzielnych imprez jest następujący:

WARSZAWA:

Na boisku Warszawianki: O godz. 17 minut 15 mecz ligowy Legja — Warszawianka.

Na stadjonie Wojska Polskiego o godzinie 16-ej mecz motocyklowy pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Wiednia.

Na boisku AZS., o godz. 10.30 mecz lekkoatletyczny o mistrzostwo klasy A AZS. — Legja.

Na boisku AZS o godz. 10-ej „10 strzałów ku chwale Ojczyzny" i początek tygodnia sportu akademickiego.

Na lotnisku mokotowskiem, o godz. 7 i 11-ej rano zawody eliminacyjne modeli latających, organizowane przez LOPP.

Na trasie Chrzanów — Błonie — Sochaczew — Łowicz, na dystansie 150 klm. wojewódzkie mistrzostwa kolarskie okręgu warszawskiego.

NA PROWINCJI:

W Łodzi mecz ligowy ŁKS. — Warta.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — Ruch i zakończenie mistrzostw tenisowych Małopolski.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Wisła i mecz lekkoatletyczny Lwów — Kraków.

W Wilnie mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej i mecz tenisowy Ryga — Wilno.

W Białymstoku mecz lekkoatletyczny Łódź — Białystok.

W Poznaniu zakończenie turnieju tenisowego.

W Chorzowie ogólno-polski wyścig na torze żużlowym.

W Zakopanem dalsze zawody narciarskie w Dolinie Pięciu Stawów.

ZAGRANICĄ:

W Budapeszcie — międzynarodowe zawody szermiercze z udziałem szermierzy polskich i drugi start Peter Ficka.

We Wrocławiu turniej tenisowy z udziałem kilku polskich rakiet.

W Paryżu zakończenie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Francji.

W Barcelonie mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze średniej pomiędzy Francuzem Marcel Thil'em a Hiszpanem Ignacio Ara.

10 STRZAŁÓW KU CHWALE OJCZYZNY.

Dziś rozpoczyna się w całej Polsce wielka impreza sportowa, zorganizowana przez Związek Strzelecki pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny". Celem tej imprezy ma być popularyzowanie sportu obrony narodowej.

Na terenie Warszawy strzelania rozpoczynają się w niedzielę, o godz. 9-ej rano na wszystkich strzelnicach warszawskich. Otwarcie zawodów odbędzie się na strzelnicy przy ul. Zieleniecklej, gdzie strzelanie odbędą członkowie rządu.

W celu ułatwienia każdemu obywatelowi stolicy dostępu na strzelnicę ustalono został następujący podział:

Mieszkańcy Kom. P. P. IX, X i XIII strzelają na strzelnicy Z. S. przy ul. Zielenieckiej. Dzisiaj uwzględnione będą nazwiska, zaczynające się od lit. A, B, C, D.

Mieszkańcy Kom. P. P. VI, IX, XXIII na strzelnicy przy F-ce „Parowóz" (Karolkowa 14), mieszkańcy Kom. P. P. XVI, XX, XXI na strzelnicy przy Państw. Zakł. Lotn. (Lotnisko, Pułaska), Kom. P. P. V i XXVI bez Żoliborza — strzelnica Państw. F-ki Karabinów, Dworska 29-31 lub Strzelnica Sokoła przy ul. Płockiej, Kom. P. P. VI, VII, XIX i XII 9 strzelnica „Ursus" na Woli, Kom. P. P. II, III i IV i Żoliborz — strzelnica w Cytadeli, mieszkańcy Kom. P. P. XV, XVII i XXIV — strzelnica „Ursus" przy ul. Terespolskiej 34-36. Ludność komisarjatu P. P. XVIII na strzelnicy K. P. W. na Bródnie.

Z wyjątkiem pierwszej strzelnicy, na pozostałych strzelać mogą dziś mieszkańcy o nazwiskach, zaczynających się od lit. A i B.

WYNIKI POLSKICH TENISISTÓW WE WROCŁAWIU.

Podczas międzynarodowego turnieju we Wrocławiu Henkel II pokonał Majewskiego 6:2, 7:5. Polak grał bardzo ładnie i uległ po wyrównanej walce w drugim secie większej rutynie przeciwnika. we Wrocławiu Henkel II pokonał Majewski — Stefanówna wygrała z parą czeska Loew — Melzer 6:2, 3:6, 6:3. W tej samej konkurencji para Morzek — Popławski odniosła zwycięstwo nad parą miejscową Schassgetsch — Siebenhausen 6:2, 6:2, a para Volkmerówna — Eisner pokonała parę Wittman — Koschel 6:4, 6:3.

W grze pojedyńczej pań Volkmerówna zwyciężyła Jensch 6:1, 6:3, a Niemka Käppel wyeliminowała Stefanównę 6:3, 6:3.

FANTASTYCZNY WYNIK W RZUCIE KULĄ.

Lekkoatletka sowiecka Borysowa ustanowiła w Kijowie nowy rekord światowy w rzucie kulą, osiągając niewiarogodny wynik 21.67.

Depesza z Moskwy nie podaje jednak, jaka była waga kuli i w jakich warunkach odbyły się zawody. Możliwe również, że zaszła omyłka przy mierzeniu wyniku.

KINO-TEATR
Czary

Arcydzieło wobec którego bledną wszystkie dotychczasowe p. t.
TAŃCZĄCA WENUS
Najwspanialszy film naszych czasów 300 najpiękniejszych kobiet Ameryki

W roli głównej
Czarująca para kochanków JOAN CRAWFORD i CLARK GABLE

Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.
Nad program aktualności dźwiękowe

KINO-TEATR
NOWOŚCI

Wyśniona para kochanków ANNABELA i JEAN MURAT w doskonałej komedji francuskiej o niesłychanem tempie akcji i scen pełnych humoru
Miłość w aucie

Początek o g. 5 p.p.
w niedziele i święta o godzinie 3 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualności

Letnie wywczasy

Bezpowrotnie minął już czas, kiedy to Panie obawiały się słońca i lada podmuchu wiatru. Słońce, ruch, świeże powietrze, — te podstawy zdrowia i piękna fizycznego, cieszą się dziś największym uznaniem i wzięciem u naszych Pań. Pozostała jedynie troska zabezpieczenia naskórka przed zbyt intensywnem działaniem promieni słonecznych. Na letnisku, wycieczce i plaży nieocenione usługi oddaje Krem sportowy Antiba. Jest to lekko przetłuszczony krem bezglicerynowy, zabezpieczający od zbytniego zaczerwienienia i wysuszenia naskórka, o subtelnym i miłym zapachu.

Krem sportowy Antiba przyśpiesza równomierne, opalanie się, odświeża i udelikatnia cerę, doskonały jako krem pod puder. W razie stosowania kąpieli słonecznych wskazane jest użycie Olejku Negro również firmy Antiba. Olejek Nagro natłuszcza delikatnie naskórek, chroni przed oparzeniem, przyśpiesza opalanie się na piękny bronz.

Do nabycia w każdym składzie aptecznym i perfumeryjnym.

Zapisz się na członka L.O.P.P.

Prawdziwy raj

dla dzieci na „Czerwonym Kapturku„

W niedzielę dn. 2 czerwca b. r. o godz. 15.30 w sali teatru im. Kilińskiego grać będzie Teatr Narodowy z Poznania prześliczną bajeczkę w 3-ch aktach ze śpiewami i tańcami według Grimma w układzie Stefana Drewicza p. t.

„Czerwony Kapturek„

Dyrekcja Teatru pragnąc sprawić przyjemność naszym milusińskim wystawia tę bajkę w przekonaniu, że rodzice gremjalnie przybędą ze swemi dziećmi na to widowisko. Będzie to dla Teatru zachętą na przyszłość. „Czerwony Kapturek" najbardziej przemawia do wyobraźni dziecka. Bo któż nie zachwyci się fantastycznemi przygodami „Kapturka". Humoru dużo. Bo to i wilk przemawia ludzkim głosem i lalki tańczą jak żywe, jednem słowem wszystko jest na wesoło. Komu więc zależy na rozbawieniu dziecka niech spieszy do Teatru Narodowego na przedstawienie. Bilety wcześniej nabyć można w przedsprzedaży u P. Radcy Borczyka i przy kasie w Teatrze.

Wieczorem o godzinie 20-ej komedja „Jak zdradzają mężowie".

Trafiło ono do wielu ludzi, którzy nabyli u nas los loteryjny i umieli czekać swej kolei... Bierzcie przykład z tych szczęśliwców i nabądźcie u nas szczęśliwy los. Nie zwlekajcie, bo inni Was ubiegną...

KOLEKTURA
A. WOLAŃSKA

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Konto P. K. O. 7192
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.
Ciągnienie 1-szej klasy 19 czerwca r. b.
Cena: cały los zł 40. — 1|4 zł 10

UWAGA! AMATORZY FOTOGRAFJI

Samo fotografowanie nie pozostawia jeszcze dobrej pamiątki w albumie, dobrze zrobiona odbitka może dać pełne zadowolenie.

Wszelkie prace amatorskie przyjmuje do wykonania nowocześnie urządzone laboratorjum fotograficzne przy Składzie Aptecznym

Adama Balda, PIOTRKÓW Słowackiego 7.

Podaję do wiadomości Pań domu, że we wtorek t. j. dnia 4-VI br. w lokalu Rodziny Urzędniczej przy ul. Słowackiego 23 o godz. 18-ej odbędzie się odczyt zawierający wskazówki jak zmniejszyć rachunki za użyty gaz w gospodarstwie domowem. Panie podające w wątpliwość korzyści gotowania na gazie będą miały okazję przekonania się na praktycznym przykładzie i wyjaśnienia wszystkich kwestji.

WSTĘP BEZPŁATNY

Uprasza się o punktualne przybycie by uchwycić całość wykładu.

W PIOTRKOWIE

MÓWIĄ, ŻE

Jeden z niedawno z prawa „nawróconych" politycznie wydawców piotrkowskich przechodzi obecnie na „lewo" i z dniem 15 czerwca zamierza wydawać nowy organ codzienny p. t. „Robotnik Piotrkowski", który ma być oficjalnym organem miejscowej P. P. S. oraz grup rządzących w Magistracie, albowiem on, jak i jego konkurent, trzyma się zasady: złóż Bogu świeczkę, i djabłu ogarek...

Cement GRODZIEC

wagonowo i ze składu
PAPĘ dachową,
SMOŁĘ,
ŻELAZO,
TREGRY,
BLACHĘ
cynkową i ocynkowaną poleca skład żelaza:
ANTONI UNISZEWSKI
PIOTRKÓW, Rynek Tryb. 7, Tel. 10-02.

Program

Tygodnia Czerwonego Krzyża

Powiatowy Komitet Tygodnia P.C.K. w Piotrkowie organizuje tydzień według następującego programu:

Dnia 2.VI (niedziela)

Godz. 9-ta. Nabożeństwo w kościele św. Jakóba (Farnym). Po nabożeństwie zbiórka Młodzieży P.C.K. i drużyn ratowniczych na pl. Kościuszki.

Godz. 10.15. Przemówienie okolicznościowe na placu Kościuszki. Pochód propagandowy ul. Słowackiego, P.O.W. Rozwiązanie pochodu przed lokalem P.C.K. ul. Ogrodowa. W dniu tym odbędzie się uliczna sprzedaż znaczków P.C.K. i materjałów propagandowych.

Dnia 9.VI (niedziela)

Sprzedaż uliczna znaczków P. C. K. i materjałów propagandowych. Przyjmowanie zapisów na członków P.C.K. w namiocie wystawionych w ogrodzie po-Bernardyńskim.

Godz. 12.— Pokaz gazowy z zastosowaniem ratownictwa przecigazowego.

Dnia 10.VI (poniedziałek)

Zbiórka uliczna i przyjmowanie zapisów na członków P.C.K. w namiocie.

10 strzałów

KU CHWALE OJCZYZNY

W niedzielę, dn. 2 czerwca r. b. rozpoczęła się w całej Polsce wielka impreza sportowa pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny. Imprezę organizuje Związek Strzelecki, który z ramienia państwa sprawuje mandat nad rozwojem sportu strzeleckiego w masach społeczeństwa.

Na terenie Warszawy strzelania rozpoczynają się w niedzielę, dn. 2 czerwca o godz. 9-ej rano na wszystkich strzelnicach warszawskich. Otwarcie zawodów odbędzie się na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej, gdzie strzelać będą członkowie rządu i zaproszeni przedstawiciele społeczeństwa. — (Iskra).

Na terenie m. Piotrkowa i powiatu nie słychać nic o organizowaniu tygodnia strzeleckiego. Czyżby miejscowy Zarząd Z. S. nie umiał zająć się tym zasadniczem zagadnieniem.

W szponach handlarzy

ŻYWYM TOWAREM

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Jak to on inaczej, jak ślicznie mówił do niej wtenczas: „Ażebyś mi nie zginęła na miłość boską!". Wtenczas była dla niego niemal skarbem, a teraz kto wie, nie martwiłby się tak bardzo, gdyby mu zginęła. Taki był chłodny, nawet w tańcu zachowywał zachmurzone oblicze. Nie spozierał na nią jak dawniej, nie ogrzewał jej swą sympatją. Czemu to? Nie śmiała go zapytać.

A gdy nazajutrz wróciwszy na obiad pan Wojciech nie zastał jej w domu ogarnęło go uczucie pustki i osamotnienia. Odgadła to pani Renard i odezwała się nalewając mu czarną kawę:

— Brak dzisiaj panny Poli.

— Wróci pociągiem o dziesiątej — odrzekł, siląc się na ton swobodny, bo wstyd go było, że on, niby Filon, tak tęskni za tą dziewczyną.

Zaszył się w swą tęsknotą za swym rajskim ptakiem, odczuwając w całej pełni, czem ona była dotąd i czem wogóle jest dla niego. Bo ile razy wyobraził ją sobie, wszystko w niem krzyczało o nią; grzmiały nim struny pożądań i oplatał ją włóknami serca. Jakżeż nie miał oprawiać jej w złote ramy, dawać jej wszystko, jeżeli oddał jej siebie? Rozumiał, że wychowując ją, od pierwszej chwili podświadomie usiłował wychowywać sobie żonę? Czyliż była w czemkolwiek jego niegodną? A pożycie z tą tak czystą, prawą, dobrą dziewczyną, która łączyła w sobie olśniewającą urodę bogini z czarowną swojskością i prostotą staroświeckiej panienki, z modrzewiowego dworku, malowało się przed nim w barwach rajskich.

Dlaczegoż przeto, tak ogromnie w niej rozmiłowany i zakochany nie wyznał jej jeszcze swych uczuć i zamiarów matrymonialnych? Jak dziwnie łatwo było położyć kres udręce fizycznej i sercowej! Przecież za cenę pierścionka zaręczynowego ona oddałaby mu się zapewne, padła w jego ramiona, niby gałąź, dawno od pnia odcięta i wisząca na włosku. Mógł ją mieć bodaj każdej chwili. Dość było wyciągnąć po nią rękę. Po tę prześliczną dziewczynę!...

Dalszy ciąg nastąpi.

W wirze tańca

Na pankiecie dancingu krąży młoda para. Ona przytulona do tancerza zmrużyła piękne oczęta i sunie w jego objęciach w niezmierzoną dal. On pochyla się nad nią i szepcze do drobnego, różowego uszka:

—Moja ty najmilsza, najpiękniejsza, dziewczyno. Kocham Cię, jesteś śliczna i siejesz czarowny aromat perfum i wody kwiatowej. Wspaniały zapach. To napewno ze znanego składu Aptecznego Pana Pawła **Podgórskiego** w Piotrkowie przy ul. Słowackiego 12, tam sprzedaje się również perfumy i wodę kwiatową na wagę.

TRAGEDJA STARCA

Wczoraj w Piotrkowie przy ul. 1 Maja dawniej Szklanej Nr. 1 dokonał samobójstwa przez powieszenie 74-roletni Stanisław Misztela. Powodem samobójstwa był brak środków do życia.

Wielka kradzież

w Bełchatowie

W nocy wczorajszej na szkodę Akerman Jukwety w Bełchatowie przy ul. Piotrkowskiej 13, nieznani sprawcy skradli z mieszkania około 400 zł., tkaniny wartości około 100 zł. Jako podejrzanych o tę kradzież zatrzymano: Trepkę Franciszka lat 18 i Misiona Stanizława lat 25 zam. we wsi Binków gm. Bełchatówek.

NIEUDANE WŁAMANIE

Wczorajszej nocy nieznani sprawcy usiłowali dokonać kradzieży w lokalu agencji pocztowej w Drużbicach powiatu piotrkowskiego. Sprawcy dokonali wybicia otworu w suficie zostali jednak spłoszeni i, nic nie zrabowawszy, zbiegli.

Skradziono okrągłą pieczęć metalową szkoły im. B. Joselewicza w Piotrkowie Tryb. z napisem Publ. szkoła powsz. w Piotrkowie, którą unieważnia się.

MIANOWANIA

w Urzędach Skarbowych w Piotrkowie

Zostali mianowani kierownicy Działów wymiarowych w Urzędów Skarbowych w Piotrkowie.

I tak: Kierownictwo działu wymiarowego I Urzędu na m. Piotrków poruczono p. Janowi Kołodziejowi, zastępcy Naczelnika tego Urzędu p. Studenckiego.

Zaś kierownikiem działu wymiarowego II Urzędu Skarbowego na powiat Piotrkowski mianowany został przez zwierzchnie władze skarbowe p. Władysław Haładaj.

Zadaniem ich jest czuwanie nad wymiarem podatków, podlegających kompetycji wszelkich Urzędów.

Zawiadomienie

Jak w latach ubiegłych otwartą została **MLECZARNIA w ALTANIE ogrodu po BERNARDYNSKIECO**
pod zarządem
ANTONIEGO GLETKIERA
która poleca
wyborowe lody śmietankowe i owocowe w różnych smakach, mleko, piwa, lemoniady i wodę sodową.
Ceny wyjątkowo niskie.

Radjo

PONIEDZIAŁEK, 3 czerwca.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6.36. Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 7,15. Dziennik poranny. 7,45 Odczytanie programu na dzień bieżący. 7,50 „Wskazówki praktyczne". 8,00 Audycja dla szkół. 8,05. Audycja dla poborowych. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Koncert symfoniczny z udziałem solistów (płyty). 12,45. „Kobieta bułgarska"—pogadanka. 12,55. Dziennik południowy. 13,05 Koncert solistów. 13,55 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45. Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 16,30 Lekcja języka niemieckiego, poprowadzi prof. dr. Zdzisław Żygulski. 16,45 Kwadrans słynnych artystów — Jascha Cheifetz — skrzypce (płyty). 17,00 „Kucharz nad kucharze" — obrazek dla dzieci młodszych. 17,15 Rezerwa ogólnopolska. 18,00 Przegląd filmowy. 18,10 Pieśni polskie w wyk. Aleksandra Karpackiego. 18,25 Chwilka społeczna. 18,30 Skrzynka ogólna. 18,40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19,07 Zapowiedź programu na dzień następny. 19,15 Skrzynka rolnicza. 19,29 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19,35 Audycja strzelecka. 20,00 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Jesteśmy potrzebni" — pogadanka. 21,00 Koncert symfoniczny. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

WTOREK, 4 czerwca.

6,30. „Kiedy ranne wstają zorze". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36. Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7,25 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 7,50 Wskazówki praktyczne. 8,00. Audycja dla szkół. 8,05. Audycja dla poborowych. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 12.50 Chwilka dla kobiet, 12.55 Dziennik południowy, 13,05 Fragmenty ze znanych symfonij (płyty). 13,50 „Z rynku pracy". 13.55 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Koncert muzyki klasycznej w wyk. Ork kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 16,30 „Listy od dzieci" (młodszych) — omówi Wanda Tatarkiewicz - Małkowska. 16,45 Krótki recital Haliny Hrabiówny (z Katowic). 17,15 Orkiestra Straży Więziennej pod dyr. L. Spitzera. 17,50 „Szachy dawniej a dziś" — pogadanka — wygł. Jerzy Jagielski. 18,00 Płyty. 18,15 Fragment teatralny. 18,30 Koncert reklamowy. 18,45 Muzyka z płyt. 19,15 Wiadomości rolnicze. 19,25 Wiadomości sportowe. 19,35 Beethoven: Sonata As-dur, op. 26 (z marszem żałobnym) w wykonaniu Stanisława Staniewicza (fort.). 19,50 „Dzieci ulicy" — feljeton, wygł. red. Kazimiera Muszałówna. 20,00 Płyty. 20,12 „W 125 rocznicę urodzin Roberta Schumanna". Koncert złożony z utworów R. Schumanna (Tr. z Lipska). 21,00 Dziennik wieczorny. 21,10 „Po zjeździe Ligi Morskiej w Gdańsku" — reportaż wygł. prof. Stanisław Sumiński. 21,20 Koncert kameralny. 21,45 Koncert w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Sergjusz Benoni (śpiew). 22,30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 22,45 Płyty.

Zależność zdrowotności od wpływów kosmicznych

Na podstawie statystyki zdrowotności miast Kopenhagi i Zurychu, ogłasza para uczonych niemieckich Traute i Bernhard Düll, w czasopiśmie „Virchows Archiw" pracę o wpływie erupcyj słonecznych na procesy życiowe na ziemi i na zdrowotność ludności.

Jest to pierwsza próba naukowego uchwycenia niejasnych i mistycznych poglądów o wpływie słońca na losy ludzkie.

Wymienieni uczeni opierają badania swoje na fakcie, że erupcje, wydarzające się na słońcu, połączone są z inwazją elektronów na ziemię i z zaburzeniami magnetyzmu ziemskiego. Erupcje na słońcu i burze magnetyczne na ziemi wydarzają się w okresach rytmicznych, złączonych z obrotem słońca naokoło swej osi. Rotacja słońca, w szczególności tych jego części, które są terenem erupcji, odbywa się przeciętnie w okresie 27 dni. W tym samym okresie czasu zauważyć się daje rytmiczny ruch zdrowotności. Zaburzenia magnetyzmu ziemskiego obserwowane są stale przez 48 obserwatorjów, rozmieszczonych na obu półkulach. Burzom magnetycznym towarzyszą z reguły zjawiska zorzy polarnej. Traute i Bernhard Düll zbadali 36 tys. świadectw śmierci w Kopenhadze za czas od 1 stycznia 1928 r. do 31 grudnia 1932 r. W tym samym okresie czasu dokonało słońce 68 obrotów naokoło swej osi. Okazało się przytem, że choroby nerwowe i umysłowe, choroby krążenia krwi, narządów oddechowych, uwiądu starczego i wypadków śmierci (bez morderstw) wykazywały również rytm 27 dniowy. Dodać należy, że w okresie 5-letnim zaobserwowano ogółem 57 silnych burz magnetycznych, z których na sam rok 1930 przypadło 22. Statystyka chorób i śmiertelności w Zurychu potwierdziła w zupełności wyniki statystyki kopenhaskiej.

Uczeni niemieccy sądzą, że działanie słońca na organizmy ziemskie odbywa się przez fale ultrakrótkie i fale „ultragama". Zdaniem ich będzie można prędzej, czy później odkładać np. zabiegi chirurgiczne, o ile nie będą musiały być natychmiast przedsięwzięte na kilka dni, odpowiednio do sytuacji meteorologicznej. Studentów, zdających do egzaminów będzie można egzaminować w dniach, w których wypadki kosmiczne, lub atmosferyczne zwiększą ich sprawność. Są to jednak ewentualności, które dadzą się zrealizować dopiero po dalszych szczegółowych badaniach.

Ochraniacz od zatonięcia

Ostatnio został opatentowany niesłychanie ciekawy wynalazek który ma zabezpieczyć od utonięcia.

Przyrząd ten składa się z gumowej opony, którą zakłada się jak pasek, oraz małej, stalowej flaszki, napełnionej dwutlenkiem węgla pod dużem ciśnieniem.

W razie wypadku należy nacisnąć odpowiedni wentyl, przez co wpuszcza się sprężony gaz do gumowej opony, która się wypełnia i jako koło ratunkowe utrzymuje tonącego na powierzchni.

Rozpowszechnienie tego wynalazku powinno się przyczynić do ograniczenia ilości wypadków zatonięcia.

Trzy biljony świec

Najsilniejsza lampa na świecie

Przed niedawnym czasem powstał w Chicago olbrzymi reflektor, którego światło było widoczne z odległości 700 kilometrów. Widoczność z tej odległości mógł ów reflektor posiadać tylko dla lotnika, wznoszącego się wysoko ponad ziemią. Z ziemi samej, nawet najsilniejsze światło reflektora nie może być na tę odległość widoczne, albowiem sklepienie kuli ziemskiej stanowi w tym wypadku zasłonę uniemożliwiającą widok.

W ostatnich tygodniach Chicago pobiło jednak swój rekord i stworzyło nowy reflektor o sile prawie dwakroć większej od poprzedniego giganta światła. Jasność tego nowego reflektora obliczają na trzy biljony świec.

Aby zdać sobie sprawę z potęgi tego reflektora, wyobraźmy sobie, że jakiś lotnik wzbił się wysoko ponad Warszawę, stąd mógłby on zobaczyć światło tego reflektora, gdyby ten był ustawiony... na południu Włoch. Kosmonauci, którzyby się wybrali w pocisku rakietowym na księżyc, mogliby stamtąd widzieć światło chicagowskiego kolosa, może nie gołem okiem, ale przez najzwyklejszą lornetkę....

Matka 43 dzieci

Mieszkanka pewnego małego miasteczka niemieckiego pani Emma Schmidt obchodziła niedawno bardzo uroczyście dzień urodzin swego... piętnastego dziecka.

Pani Emma wyszła zamąż dwadzieścia lat temu. Wszystkie jej dzieci żyją i cieszą się doskonałem zdrowiem.

Pisma niemieckie, donosząc o piętnastem dziecku szczęśliwej matki, przypominają zanotowany w starych kronikach wypadek niezwykłej zupełnie płodności.

Otóż w 1500 roku żyła w Wirtembergji niejaka Barbara Schmozerin. Kobieta ta miała czterdzieści troje dzieci. Żadne z nich nie przeżyło jednak dziewiątego roku życia. Wszystkie umarły w dzieciństwie.

Barbara Schmozerin urodziła pięć razy dwojaczki, cztery razy trojaczki, raz miała sześcioro dzieci i raz nawet siedmioro.

Była ona w swoim czasie przedmiotem zazdrości współczesnych jej kobiet, które po śmierci Barbary rozebrały między sobą jej suknie, uważając je za talizmany, przynoszące szczęście w macierzyństwie.

W teatrach warszawskich

Wielki: „Niema z Portici".
Narodowy: „Poskromienie złośnicy", o 3.30 „Szklanka wody".
Polski: „Wszelkie prawa zastrzeżone" o 3.30 „Judasz".
Nowy: „Maszyna piekielna".
Letni: „Muzyka na ulicy".
Mały: „Obrona Keysowej".
Ateneum: „Mądra mama".
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73) „Krzyk".
Kameralny: „To więcej, niż miłość"
Stara Banda: „Warszawa w kwiatach"
Comoedia: „Rekruci".
Instytut Reduty: „Teorja Einsteina".
Teatr Dramatyczny (Hipoteczna 8) „Tragedja dzieci".
Cyrk: Turniej walk zapaśniczych.

W kinach

Adria (Wierzbowa) „Czerwony sułtan".
Apollo (Marszałkow. 106): „Bengali".
As (Grójecka 56): „Córka generała Pankratowa".
Atlantic: „Czerwona dama".
Capitol (Marszałkow. 125). „Roześmiane oczy".
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonja".
Colosseum (wielka sala): „Poszukiwaczki złota" i rewja.
Colosseum Małe: „Dolina trwogi" i „Miss Flora".
Corso: „Moskiewskie noce" i rewja.
Europa: „Idziemy po szczęście".
Filharmonja (Jasna 5): „Powrót Frankensteina".
Fama: „Jestem zbiegiem".
Kino par. św. Andrzeja (Chłodna 9): „Romeo i Julcia" i dodatki.
Los: „Pieśniarz Warszawy" i dodatki dźwiękowe.
Majestic: „Ostatni sygnał".
Miejski: „Imitacja życia".
Mewa (Hoża 38) „Ich noce i „Na fali wspomnień".
Nowa Tombola (Marszałk. 34): „Świat się śmieje" i „Twe usta kłamią".
Oko Praskie: „Nowi ludzie" i dodatki.
Petit Trianon: „Tajemnica małej Shirley" i „Świat należy do Ciebie".
Popularne: „Przygoda na Lido", „Porwanie" i rewja.
Palace: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu"
Pan: „Kobieta szuka miłości".
Światowid: „Ulica szaleństw".
Stylowy: „Mała mateczka".
Rialto: „Niebezpieczny flirt".
Sfinks: „Żółty książę" i „Pilnuj swego męża".
Sokół: „Dla ciebie śpiewam" i „Kubuś zdobywcą złota".

Niedość zachwycać się lotnictwem, trzeba z niego korzystać podróżując, wysyłając listy i towary samolotami!
Pełne bezpieczeństwo — tanie ceny

M. CONSTANTIN WEYER 46)

UŚMIECH WŚRÓD ZAWIEI

Brak żywności czynił niewidocznie swe dzieło. Przed naszemi oczyma unosiła się bezustannie jakaś mgła, zniekształcająca kontury widzianego świata. Wszystko wokoło nabierało widmowego charakteru. Jakże mogliśmy iść w takich warunkach? Rano bolały nas palce u rąk i nóg. Zanim byliśmy w stanie się poruszyć, staliśmy przez chwilę na rozdygotanych nogach. Mieliśmy tak mało krwi w sobie, była przytem tak wodnista, że nie mogła już poprostu krążyć po ciele. Pierwsze kroki sprawiały nam wielkie cierpienie. Ruszaliśmy przed siebie, mechanicznie, niezręcznie i prawie nieświadomie. Po kilku minutach zaczynaliśmy ulegać dziwnym halucynacjom. Nasze pustkowie wypełniały miraże. Kiedy zatrzymywaliśmy się, aby przyjrzeć się płodom naszej wyobraźni, — znikały.

Ulegaliśmy sami halucynacjom, ale równocześnie byliśmy zwidzeniami wzajem dla siebie. Nie mieliśmy odwagi spojrzeć jedno na drugie. Każde było jakby odbiciem towarzysza, zgarbione, blade, otępiałe, śmiertelnie wyczerpane, a jednak, codzień rano, ja i Spenlow, rzuciwszy okiem na Ragnar, mówiliśmy niezmiennie: „W drogę".

Czemu tak było? Sprawiał to cud jej uśmiechu. Ona jedna tylko wśród nas, umiała się jeszcze śmiać. Jej uśmiech dodawał nam sił.

Czy było tak istotnie? Nie jestem tego dziś tak bardzo pewien. Ściślej mówiąc, dzięki niej byliśmy w stanie nanowo czerpać z naszych rezerw życiowych. Nie mając już ciała, dla spalania w owym straszliwym ogniu, oddawaliśmy mu nerwy nasze i krew naszych żył.

×

Pozostało nam już tylko po dwie racje żywności. Pomimo to, sanie, a których nie było nic, prócz namiotu, koca i fuzji, wydawały nam się bardzo ciężkie, gdy trzeba je było ciągnąć. A składały się one przecież tylko z leciutkich, cienkich jak papier deseczek. Ciężar ich zginał nas wpół, rozdzierał mięśnie ramion i piersi. Padaliśmy też często wśród drogi.

Tego wieczora Mercier, nie odwiązawszy nawet karpli, runął w tem miejscu, gdzie się zatrzymał. Ragnar pochyliła się nad nim i starała podnieść. Pośpieszyliśmy jej z pomocą. Nie zajmował on wiele miejsca w naszych wychudłych ramionach. Nie musiał być ciężki. Doszliśmy jednak do takiego stanu wyczerpania, że z wielkim trudem przenieśliśmy go na kocu.

Zaraz po ustawieniu namiotu przysiedliśmy koło niego w milczeniu. Słyszeliśmy w ciszy nocnej jego przyśpieszony oddech. Najwięcej lękałem się i niewątpliwie podzielali ze mną tę obawę moi towarzysze, że zacznie znowu bredzić, jak poprzednio.

Wiedzieliśmy, że umierał. Czekaliśmy na to w ciemności. W duszach naszych rodziła się dziwna ciekawość. On odchodził pierwszy z nas. Czyżby jego śmierć miała nam wyjawić tajemnicę naszej?

Naraz posłyszeliśmy, że płacze cicho, jak człowiek, którego opuściła już reszta sił. Szeptał przerywanym głosem:

— Oh! nie!... nie ja... Nie... nie ja... Nie jeszcze...

Śmierć zabrała go w momencie tego ostatniego buntu

* * *

— Ragnar, — rzekłem poraz pierwszy nazywając ją po imieniu, — nadeszła chwila, kiedy trzeba być naprawdę odważnym...

Nie płakała.

Pozwoliliśmy jej czuwać nad zmarłym, sami zaś wyszliśmy z pod namiotu, aby porozmawiać.

— Myślę, — powiedział Spenlow, — że sanie są nam teraz niepotrzebne. Mamy cztery puszki konserw. Wyszła już cała nafta. Możemy we dwóch unieść na plecach cały nasz majątek... To nas prędzej nie zabije... Drzewo z sanek...

Pomyślałem o porządnym ogniu... Lecz Spenlow wyprowadził mnie z błędu.

— Z sanek zrobimy mu krzyż.

Miał słuszność. Pochyliłem głowę.

— Nie będziemy go mieli dla....

— Dla niej, — rzekł Spenlow, — jej nie będzie on potrzebny.

Uśmiechnąłem się z goryczą.

— Mówiłem kiedyś o spadku, Lengrand... I oto go mamy... Przeklęty jest taki spadek... Trzeba być gentlemanem, aby go przyjąć, ale nie mniejszym, aby umieć się go samemu wyrzec... Rozumie mnie pan? Mniejsza zresztą o to... Słuchaj Lengrand... Upłynęło wiele dni, — miałem ochotę powiedzieć wieków, — odkąd wleczemy się pan, czy ja, a może i pan i ja ku niewiedzieć jakiej jamie w śniegu... Ale Ragnar musi żyć.

— Rozumiem, Spenlow.

— Jestem tego pewien... Postępowanie nasze daje nam prawo do nazwy gentlemanów. Powiedziałem, że ona nas do tego doprowadzi... O, Boże! Kiedy widzę pana, maszerującego na tych wychudłych piszczelach i odmawiającego sobie dla niej pożywienia, jestem dumny, że poznałem pana i zostałem pańskim przyjacielem... Niech mi pan poda rękę, Lengrand.

Uścisnęliśmy sobie chude i trzęsące się dłonie.

— Nie ma to jednak nic wspólnego z faktem, że jesteśmy teraz rywalami. Mojem zdaniem, szanse zwycięstwa mamy obaj jednakowe i równe zeru. Mimo to jesteśmy rywalami. Niech pan o tem nie zapomina. Mam wrażenie, że byłoby całkiem logiczne, abyśmy stoczyli teraz bój o to, do którego z nas będzie ona należeć... Powiedziałem „logiczne", lecz ten przeklęty świat, w którym żyjemy, jest ponad wszelką logiką. Chodzi jednak o to, aby jeden z nas, pan, czy ja, pozwolę sobie tu dodać, że w równym stopniu pragnę, aby to był pan, jak ja, — powinien żyć tak długo, aby ocalić Ragnar. Gdy dotrze do jakiegoś posterunku, może paść... Dzięki śmierci Merciera, mamy żywności jeszcze na cztery dni... Jeżeli można to nazwać żywnością...

(D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kaiwary. „Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.